Nr. 45. Piotrków — Tomaszów poniedziałek 14 październik 1935 r. Cena 10 gr. Rok XVIII

B. DZIENNIK NARODOWY

KINO-TEATR
CZARY
Piotrków Tryb.
ul. Legjonów 11

Potężny protest przeciwko okropnościom wojny!
W rolach główn. Joan Benet, Lionel Atwil i 5-cio letnia Baby Jane
Człowiek który sprzedał głowę
Nad program Aktualności dźwiękowe Nad program
Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p.

KINO-TEATR
Nowości
Piotrków-Tryb.
Aleja 3-go Maja 11.

Genjalny tragik bohater filmów NĘDZNICY i MOSKIEWSKIE NOCE
HARRY BAUR oraz Simone Simon
Rosja rozbawiona, i szalejąca w takt pieśni cygań.
OCZY CZARNE
Nad program Tygodnik Aktualności Nad program
Początek o g. 5, w niedzielę i święta o 3 p.p. Ceny miejsc zwykłe

Dzień wczorajszy na froncie włosko-abisyńskim

minął stosunkowo spokojnie

LONDYN. Reuter donosi o sytuacji w Abisynji w dn. 12 b. m.:

W ciągu ostatniej doby zaszły trzy fakty, z których pierwsze dwa będą miały konsekwencje. Pierwszy z tych faktów to przejście na stronę Włoch Gugsy, zięcia Negusa.

Fakt drugi, to zatrzymanie hr. Vinci, posła włoskiego i attache wojskowego Caldriani w Addis Abebie. Trzeci fakt z ostatniej doby to odsłonięcie przez gen. De Bono pomnika poległych w 1896 r. Włochów w Adui. Przejście Gugsy na stronę Włoch ułatwia sytuację lewego skrzydła armji włoskiej i otwiera drogę do marszu na Makale.

Hr. Vinci i Caldriani są wprawdzie traktowani w Addis - Abebie jako goście rządu abisyńskiego, ale znajdują się raczej w położeniu więźniów.

W ciągu dnia dzisiejszego panował na froncie północnym spokój. Włosi podobno nie zamierzają ruszać naprzód wcześniej niż za dwa tygodnie, gdy przybędzie do Erytrei marszałek Badoglio i odbędzie konferencje z gen. De Bono.

RZYM. Wojska włoskie od kilku dni **otaczają miasto Aksum, które — zdaniem włoskich kół wojskowych właściwie już znajduje się w posiadaniu Włochów.** Wojska włoskie, jak wyjaśniają w kołach oficjalnych, nie przechodzą jednak do akcji decydującej, unikając zastosowania silnego ognia artyleryjskiego w obawie, iż mogłyby być uszkodzone kościoły i pomniki „świętego miasta" abisyńskiego.

ADDIS ABEBA. Według informacyj, jakie nadeszły z północnego frontu wokoło Adui toczą się zawzięte walki. Abisyńczycy rzekomo czynią postępy. Straty włoskie mają być znaczne.

W kołach abisyńskich w dalszym ciągu twierdzą, iż zarówno Adua, jak Aksum są w posiadaniu wojsk Haile Selassie.

Gabinet premjera Sławka

podał się do dymisji

Min. Kościałkowski tworzy nowy rząd

Wczoraj o godz. 14-ej odbyło się pod przewodnictwem pana premjera Sławka posiedzenie Rady gabinetowej. Po posiedzeniu pan premjer Sławek udał się na Zamek i złożył Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej prośbę o dymisję całego gabinetu.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej dymisję przyjął powierzając panu premjerowi i wszystkim ministrom pełnienie ich funkcyj aż do chwili powołania nowego rządu.

W godzinach popołudniowych Pan Prezydent R. P. powierzył misję tworzenia rządu dotychczasowemu ministrowi spraw wewnętrznych p. Marjanowi Zyndram-Kościałkowskiemu.

×

Wiadomość o dymisji gabinetu premjera Sławka wywołała w kołach politycznych olbrzymie wrażenie przedewszystkiem z tego powodu, że nie liczono się z tem, by decyzja P. Prezydenta Rzeczypospolitej zapadła tak prędko. Po powierzeniu p. ministrowi Kościałkowskiemu misji tworzenia nowego rządu zaczęto snuć domysły na temat składu personalnego nowego gabinetu. Domysły te i plotki, które notujemy z obowiązku dziennikarskiego, wyglądały następująco: przy premjerze zostanie utworzone stanowisko wicepremjera, które obejmie b. minister Eugenjusz Kwiatkowski. Gdyby co do tego nastąpiła jeszcze zmiana, p. Kwiatkowski objąłby tekę ministra skarbu lub przemysłu i handlu. Mówiono również o tem, że teka ministra skarbu przypadnie ministrowi Kocowi lub podsekretarzowi stanu p. Staniszewskiemu. Teka ministra spraw wewnętrznych przypaść ma podobno byłemu marszałkowi Senatu, obecnemu wojewodzie krakowskiemu, p. Raczkiewiczowi. Na stanowisko ministra oświaty wysuwane być mają dwie kandydatury: b. marszałka Sejmu Świtalskiego i wojewody śląskiego Grażyńskiego. Ministrem sprawiedliwości zostać ma prezes N. T. A. p. Helczyński.

Są to, jak zaznaczyliśmy, domysły, kombinacje i plotki. Najpóźniej w poniedziałek okaże się ile w nich było prawdy, a ile fantazji.

Czy Addis Abeba będzie bombardowana?

PARYŻ. Specjalny korespondent Havasa donosi z Addis Abeby: Z powodu niemal całkowitego braku wiadomości ze źródła urzędowego i wobec przeróżnych pogłosek, których nie można sprawdzić, **jest rzeczą niemożliwą zdać sobie dokładnie sprawę z sytuacji na różnych frontach.** Krąży m. in. pogłoska, że Włochy za pośrednictwem Anglji zawiadomiły negusa, iż nie będą bombardowały Addis Abeby, jeżeli miasto zostanie zdemilitaryzowane. Na tle niepewności coraz większem powodzeniem cieszą się wróżki, tak liczne w Abisynji. Przepowiednie ich są mniej lub więcej pomyślne dla Abisynji. Najsłynniejsza z tych wróżek utrzymuje, że wojna zakończy się przed upływem 6-ciu miesięcy z nastaniem pory deszczowej zwycięstwem Abisynji. (Wróżki abisyńskie, które stanowią odrębną kastę ludności, muszą pozostać dziewicami. Wróżby swoje czynią one tylko nocą, pod działaniem duchów, zwanych Zar, które, stosownie do okoliczności są życzliwe lub szkodliwe).

Ras Gugsa, zięć negusa

przeszedł na stronę Włochów

RZYM. — Prasa włoska podaje liczne szczegóły dotyczące poddania się Gugsy Włochom. Ras Gugsa zjawił się przed linjami włoskiemi w mundurze generała abisyńskiego w towarzystwie 1500 żołnierzy. Gen. Santini'emu oświadczył, iż nie chce być uważany za jeńca, lecz pragnie walczyć przeciwko armji abisyńskiej na rzecz cywilizacji włoskiej. Jak podaje agencja Stefani, Gugsa prosił, by go odwieziono do głównej kwatery, by mógł złożyć hołd generałowi de Bono. Wobec wodza naczelnego sił włoskich jeszcze raz powtórzył akt uległości, dodając, iż „bandy jego" liczą 15 tys. ludzi i pragną oddać się pod rozkazy Włoch. Inni przywódcy, którzy mu towarzyszyli również uczynili akt uległości. Ras Gugsa oświadczył, iż 6400 jego uzbrojonych ludzi oczekuje w Makalle, by wykonać akt uległości. Ras Seyume z armją 40-tysięczną wyruszył do wschodniej Tigrei, by zmusić Rasa Gugsę do walki z Włochami. Z drugiej strony otrzymał on rozkaz od cesarza niezwłocznego udania się do Addis Abeby. Obydwa te fakty wpłynęły na jego decyzję przejścia na stronę Włochów w stosunku do których odczuwał zawsze jaknajżywszą sympatję.

Oświadczenia swe Ras Gugsa zakończył wyrażeniem życzenia udania się do Włoch, by złożyć hołd Mussoliniemu.

Prasa wyraża przypuszczenie, iż wobec wyrażenia uległości przez Rasa Gugsę i innych przywódców tigreańskich cała prowincja wkrótce znajdzie się w rękach włoskich, ponieważ pozwoli na posuwanie się naprzód bez napotykania oporu. Dzienniki przewidują, bliskie zajęcie Makalle.

W Rzymie mówią, że Ras Seyum jest krewnym Gugsy i wobec tego zmienić może swe stanowisko, a wówczas marsz Włochów naprzód mógłby się odbyć w warunkach zupełnie pokojowych. **Wnuk Negusa, syn Gugsy, mógłby być zaproponowany jako kandydat na tron po zdetronibowaniu obecnego cesarza.** Nie wątpliwie ta możliwość jest rozważana przez Włochy, a Abisyńczycy mają to też na uwadze.

Poseł włoski nie chce opuścić stolicy Abisynji

ADDIS ABEBA. — O godz. 9-ej przybyło na dworzec do pociągu specjalnego 16 osób, należących do składu poselstwa włoskiego, czyli cały personel z wyjątkiem posła hr. Vinci, *który odmówił wyjazdu czekając, by abisyńczycy wywieźli go przemocą.* O godz. 10 drugi sekretarz poselstwa Degrenet wyszedł nagle z dworca, oznajmiając, iż nie wyjedzie bez swego szefa. Policja poszukuje Degreneta. Jeżeli hr. Vinci dobrowolnie nie wyjedzie, to zostanie uwięziony.

PARYŻ. — Wszystkie dzienniki przynoszą obszerne opisy wyjazdu członków poselstwa włoskiego z Addis Abeby, podkreślając równocześnie fakt pozostania posła hr. Vinci w stolicy Abisynji. W ostatniej chwili nadeszły wiadomości, że po pertraktacjach z hr. Vincim negus zgodził się udzielić mu pozwolenia na pozostanie w Addis Abebie, po uprzedniem podpisaniu deklaracji, iż czyni to on z własnej woli i że zgadza się poddać wszelkim zarządzeniom, jakie rząd abisyński uzna za stosowne wydać w stosunku do jego osoby. Rząd abisyński wyznaczył posłowi włoskiemu i attache wojskowemu rezydencję, której nie będą mogli opuszczać.

Eden wzywa do natychmiastowej reakcji

GENEWA. — Minister Eden w przemówieniu do narodu angielskiego, transmitowanem przez radjo, oświadczył m. in. co następuje: *Nie możemy zgodzić się na zwłokę, gdyż ludzie się zabijają, a siedziby ich są niszczone.* Akcja winna być szybka jeżeli pragnie się, by Liga Narodów osiągnęła wyniki, dla których została stworzona. Nie mamy żadnych sporów z Włochami, których uważamy za starych naszych przyjaciół. Nigdzie bardziej niż w Wielkiej Brytanji nie ucieszonoby się, gdyby Włochy powróciły do metod pokojowych ,lecz podpisaliśmy uroczyste zobowiązania, od których nie możemy się uchylić.

Attaché prasowy ambasady polskiej w Nowym Jorku

zginął w wypadku samochodowym

NOWY JORK. — Attache ambasady R. P. Bohdan Zaniewski został zabity w wypadku samochodowym w miejscowości Glendale (w St. Utah). Towarzyszący mu stypendysta funduszu kultury narodowej Mieczysław Wojciechowski jest lekko ranny.

W kilku słowach

— W związku ze zmianą statutu uniwersyteckiego, ograniczającą autonomię, rada uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie w osobach rektora prof. Remetisa, prorektora prof. Josetasa, prof. Cesinsa oraz sekretarza Uniwersytetu prof. Jurenasa, postanowiła podać się do dymisji.

— Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Cuxhaven, że na statku motorowym sowieckim „Woroszyłow", pomiędzy Nordney a latarnią morską przy ujściu Wezery, nastąpił wybuch w dziale maszyn. Kilka osób odniosło rany, 4 osoby zostały poparzone.

— W okręgu Towildow w Tadzikistanie miało miejsce silne trzęsienie ziemi 50 osób utraciło życie, około 300 jest rannych.

Minister Beck wrócił z Genewy

Minister spraw zagranicznych p. J. Beck powrócił wczoraj rano w towarzystwie dyr. Sokołowskiego z Genewy do Warszawy.

Kiedy wróci do Grecji król Jerzy?

LONDYN. — Król grecki pozostanie w Londynie do chwili ogłoszenia rezultatów plebiscytu w sprawie przywrócenia monarchji. Oświadczenie to uczynił poseł grecki w Londynie po wizycie, jaką złożył królowi.

Nastroje i polityka

Okres, który przeżywamy a raczej nastrój, który wyczuwamy, określićby można słowem: oczekiwanie.

Jakie jest faktyczne podłoże tego stanu oczekiwania?

Odpowiedź na to pytanie nie jest chyba trudna. Śmierć Marszałka Piłsudskiego wytworzyła w Polsce pewien nastrojowy stan oczekiwania, a wprowadzenie w życie nowej konstytucji, które się chronologicznie zbiegło z tym najsmutniejszym faktem, wytworzyło przekonanie o tem, że wchodzimy w jakąś nową erę naszej pracy państwowo-twórczej. Dodajmy, że w tym samym mniej więcej czasie i na terenie międzynarodowym, nie bez związku z zamierzeniami Włoch a poprzednio jeszcze dozbrojeniem Niemiec, zaczęły się krystalizować zarysy pewnego nowego układu stosunków międzynarodowych.

Mielibyśmy tedy zarówno wewnątrz naszego państwa jak i zewnątrz niego, w płaszczyźnie międzynarodowej zadatki pewnej nowej sytuacji, uprawniające ów stan umysłów w Polsce i uzasadniające owe nastroje.

Nastrój jest czynnikiem, którego w polityce zarówno międzynarodowej jak i wewnętrznej bynajmniej nie należy lekceważyć. Przecież istnieje specjalna sztuka wytwarzania nastrojów. Sztukę tę nazywa się propagandą. Zadaniem propagandy jest nie tyle budzenie przekonań, ile właśnie wytwarzanie pewnego stanu duchowego. Nastrój jest czynnikiem wielkiej wagi w polityce. Oceniają go zarówno rządy demokratyczne jak i rządy autorytatywne.

Żadne sztucznie wywoływane objawy nastrojów politycznych, choć by najgłośniejsze, choćby najlepiej zorganizowane i wyreżyserowane, nie dadzą się porównać co do swej wartości z nastrojem naturalnym, wytworzonym samorzutnie, a nie wywołanym. Taki nastrój stanowi dobrą podstawę dla wszystkich poczynań rządu, zwłaszcza dla zakreślonych na dalszą metę. Takiego nastroju nietylko nie należy lekceważyć, ale i nie należy marnować. Rządzenie jest oczywiście załatwianiem bieżących spraw i przygotowywaniem gruntu pod rozwiązywanie przyszłych problemów. Ale wysiłki najgruntowniejszej i najsolidniejszej pracy wybitnych fachowców nie dadzą wyników tak pozytywnych, jak te, które osiąga się dzięki współpracy ze społeczeństwem.

Zmiana rządu, która się obecnie w Polsce dokonywa, jest dowodem, że ten kontakt ze społeczeństwem bynajmniej nie jest zatracony, gdyż zmiana ta została zdecydowana właśnie w chwili, gdy jej oczekiwano. Grunt jest przygotowany w psychice społeczeństwa, grunt podatny i przychylny dla programu działania i wytyczania nowych dróg. Wybrano odpowiednią chwilę. Należy wykorzystać nastrój. Daje to poważne szanse i stwarza pomyślne okoliczności. Oby wyzyskane zostały z pożytkiem dla państwa.

Posłowie i senatorowie złożyli hołd

pamięci Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW. — Dziś rano przybyła do Krakowa specjalnym pociągiem z Warszawy wycieczka posłów i senatorów dla złożenia hołdu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego. W wycieczce tej wzięli udział: marszałek Senatu Prystor, marszałek Sejmu Car, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie, dyrektor Biura Sejmowego Rutkowski, dyrektor Biura Senatu Piasecki oraz personel obu biur.

Na dworcu wycieczkę powitali przedstawiciele władz z p. wojewodą Raczkiewiczem oraz prezydentem miasta Kaplickim. O godz. 9-ej posłowie i senatorowie zebrali się w katedrze na Wawelu, gdzie ks. metropolita Sapieha odprawił nabożeństwo żałobne za spokój duszy Marszałka Piłsudskiego. Po nabożeństwie członkowie obu Izb ustawodawczych z marszałkiem Senatu Prystorem i marszałkiem Sejmu Carem na czele udali się w otoczeniu przedstawicieli władz miejscowych do krypty św. Leonarda, gdzie w głębokiem skupieniu oddali hołd Marszałkowi Piłsudskiemu.

Następnie wycieczka zwiedziła odrestaurowane komnaty Zamku Wawelskiego, poczem uczestnicy wycieczki udali się do Ratusza, do sali obrad Rady miejskiej. Przed frontem Ratusza ustawiły się na powitanie delegacje cechów krakowskich ze sztandarami oraz organizacyj kombatanckich. Do zebranych posłów i senatorów wygłosił serdeczne przemówienie w imieniu zarządu miejskiego i obywateli m. Krakowa prezydent miasta Kaplicki, który zaznaczył m. in. że przez swe przybycie do Krakowa Sejm i Senat Rzeczypospolitej nawiązał zerwaną nić prastarych tradycyj drogich temu miastu.

W dalszym ciągu mówca wyraził przekonanie, że wszelkim poczynaniom Izb ustawodawczych patronować będzie zawsze nieśmiertelny duch Wielkiego Pracodawcy narodu, poczem w zakończeniu wzniósł okrzyk na cześć Sejmu i Senatu. Okrzyk ten zebrani jednogłośnie powtórzyli.

Przemówienie marszałka Prystora

Na przemówienie prezydenta miasta odpowiedział marszałek Senatu Aleksander Prystor:

„W imieniu zgromadzonych tu obu Izb ustawodawczych dziękuję Panu Prezydentowi za wypowiedziane do nas słowa. Sejm i Senat Rzeczypospolitej przybywają tu do Krakowa, by w chwili rozpoczynania swych prac ustawodawczych schylić głowy przed sarkofagiem Wskrzesiciela Ojczyzny. Staremu Krakowowi, którego mury świadczą o wielkości, którego dzieje są tak ściśle z sukcesami dawnej Rzeczypospolitej związane, w którym czcimy największe narodu relikwje, przypadł honor stanąć na straży prochów Józefa Piłsudskiego.

W dziejach odradzania Rzeczypospolitej rola tego miasta była znaczna i godna jego dawnych tradycyj.

Dziś czcimy tu bohaterstwo i geniusz ostatnich chwil naszych dziejów.

Tu teraźniejszość spływając na karty historji, złożyła największy swój skarb.

Składając hołd prochom Józefa Piłsudskiego w Krakowie życzymy temu prastaremu grodowi, by w życiu niepodległej ojczyzny coraz świetniejszą odgrywał rolę, służąc godnie imieniu bohatera Rzeczypospolitej, który na wieczność tu zamieszkał".

Po tem przemówieniu prezydent miasta Kaplicki wręczył marszałkowi Senatu Prystorowi i marszałkowi Sejmu Carowi dwie artystycznie wykonane w srebrze małe kopje dzwonu Zygmunta.

Po tej uroczystości posłowie i senatorowie udali się na Sowiniec, gdzie wzięli gremjalny udział w sypaniu kopca, poczem wpisali się do księgi pamiątkowej.

Na czem polegają trudności

armji włoskiej w Afryce

LONDYN. Z powodzi pogłosek i fałszywych wiadomości, jakie przenikają zarówno ze źródeł abisyńskich, jak i ze źródeł włoskich z placu boju, istotną wartość posiadają te informacje, w których korespondenci, postępując w ślad za wojskami włoskiemi, przedstawiają olbrzymie trudności terenowe. Z tych korespondencyj można wyciągnąć wnioski co do sposobów prowadzenia tej wojny i jej dalszego rozwoju.

Korespondencja w „Morning Post" zawiera m. in. następujące uwagi: „Największe trudności przedstawia w danej chwili kwestja komunikacji. O trudnościach tych korespondent sam przekonał się naocznie, gdy postępował w ślad za kolumną włoską, która zdobyła Aduę. Wyruszywszy z Adi Ugri w Erytrei o godzinie 5-ej rano, korespondent przybył do Adui, odległej zaledwie o 80 km., dopiero przed północą. Nawet po stronie włoskiej jedyną drogę stanowiła ścieżka, wijąca się poprzez dziki i stromy teren. Przejście przez rzekę Mareb, która stanowi granicę między Erytreą a Abisynją, nastąpiło przy pomocy mostu pontonowego.

Po przejściu rzeki Mareb droga, o ile wogóle można ją tak nazwać, stała się jeszcze bardziej ciężką i po przybyciu do miejscowości Maibari korespondent musiał przesiąść się do małego wózka, poruszającego się przy pomocy taśmy łańcuchowej, podobnie, jak w czołgach, co pozwala na przebycie nawet mało dostępnych terenów. Taki czołg-wózek był w stanie z łatwością wdrapywać się po stromych ścieżkach, po których traktory artyleryjskie posuwają się bardzo powoli. Po dalszych trzech kilometrach droga stała się tak ciężka, że korespondent zmuszony był iść pieszo, przyczem na przejście 13 klm. zużył aż 7 godzin.

Korespondent „Daily Telegraph" podkreśla sprawność wojsk włoskich, które pokonywują pomyślnie olbrzymie trudności transportowania tysięcy ludzi i masy materjału wojennego poprzez zupełnie dzikie górskie tereny, których niepodobna nawet opisać. **Okolice między rzeką Mareb a Aduą są niezamieszkałe i z wyjątkiem wody wszelką żywność i każdy sprzęt, potrzebny dla żołnierzy i zwierząt, musi być transportowany z Erytrei.** Ścieżka od rzeki Mareb do Adui wiedzie przez wypaloną od słońca dolinę, którą dotąd przebywano jedynie przy pomocy wielbłądów i mułów. Prowadzi ona naprzód pod górę do wysokości 4 tysięcy stóp, poczem opada w kierunku Adui. Ścieżka ma około półtora metra szerokości i prowadzi po nagich skałach i luźnych kamieniach. W niektórych miejscach ścieżka staje się tak wąska, że koniecznem było przenoszenie ładunków na ramionach. Dróżka wije się w różnych kierunkach, spada wdół i wznosi się pod górę pod kątem 25 do 35 stopni, tak, **że zwierzęta i ludzie ześlizgują się na tych pochyłościach.** W innych miejscach znów rosną kolczaste krzaki. Skalisty teren i kolczaste krzaki drą obuwie i odzież żołnierzy. **Liczni żołnierze podarli buty i maszerują boso.** Żołnierze i oficerowie od szeregu dni nie myli się. Wielu żołnierzy trzymało w ustach chusteczki dla ochrony gardła od tumanów kurzu, jaki się wszędzie unosi. Korespondent zaznacza, że przestrzeń 24 klm. przed samą Aduą musiał przebyć pieszo, albowiem inny sposób lokomocji był niemożliwy. Przebycie tej przestrzeni trwało jedno popołudnie i cały następny dzień. Za wojskiem postępują setki robotników, którzy pracują nad rozszerzeniem drogi, aby umożliwić przejazd samochodów ciężarowych. Dniem i nocą posuwają się całe karawany mułów z żywnością dla wojska. Korespondent zaznacza, że, gdy przebył te ścieżki, to przekonał się o trudnościach, jakie czekają Włochów, gdy posuwać się będą wgłąb kraju i gdy linje komunikacyjne będą się wydłużały, albowiem **do Addis Abeby mają jeszcze Włosi do przebycia 640 klm. podobnego terenu.**

Jakiemi drogami dostarczana będzie broń

do Abisynji

LONDYN. W związku z uchyleniem zakazu wywozu broni do Abisynji w londyńskich kołach wojskowych zastanawiają się nad tem, jakiemi drogami broń tę i amunicję można dostarczać do Abisynji. Zasadniczo istnieją 4 szlaki dla dostarczania broni i amunicji: 1) linja kolejowa z Dzibiti do Addis Abeby, 2) z położonego w brytyjskiem Somali porcie Berbera szosą wiodącą przez Hargesa do Harraru, 3) koleją sudańską do Gedaref, a stamtąd do Gallabata i Gondaru, 4) spławem Białego Nilu do rzeki Sobat do Gambeile a stamtąd karawaną do Addis Abeby. Temi 4 drogami wszystkie siły abisyńskie operujące na północy, na wschodzie i południu mogłyby być regularnie w broń i amunicję zasilane. Ze strony wolskiej podjęte zostaną zapewne usiłowania, aby przeciąć linję kolejową z Dzibuti do Addis Abeby oraz połączenie szosowe z Hargesy do Harraru, tak ważne dla dostarczania broni. Stąd właśnie wynika wielki pośpiech Włochów, którzy z Ogadenu dążą na północ w kierunku Harraru. Szybkość posuwania się Włochów jest dla nich podstawą powodzenia w obecnej wojnie. Odwrotnie zaś każdy tydzień zwłoki jest korzystny dla Abisynji. W Londynie nie dają wiary wiadomościom włoskim jakoby wojska gen. Graziani znajdowały się już tylko w odległości 50 mil od Harraru. Dystans między Ual-Ual a Harrarem wynosi 250 mil i jeszcze 3 lub 4 dni temu wojska włoskie operujące w Ogadenie znajdowały się nie dalej jak na linji Ual-Ual, Gerlogubi, Deledi.

Cofnięcie protektoratu

Kancelarja cywilna Pana Prezydenta Rzeczypospolitej zawiadomiła tymczasowy komitet „Uczczenia zasług Ignacego Paderewskiego", że wobec wyrażonego przez Ignacego Paderewskiego życzenia zaniechania projektowanych uroczystości w związku z 75-leciem jego urodzin, Pan Prezydent Rzeczypospolitej cofnął swój protektorat.

Pobyt dyrektora belgijskiej organizacji przemysłowej w Warszawie

W dniach od 8 do 11 b. m. bawił w Warszawie p. Gerard, dyrektor centralnej organizacji przemysłu belgijskiego. P. Gerard przybył do Polski dla nawiązania osobistego kontaktu z przedstawicielami życia gospodarczego Polski, a to celem zbadania konkretnych możliwości rozwoju wymiany handlowej między Polską a Belgją. P. Gerard przeprowadził w Warszawie cały szereg rozmów zarówno o charakterze ogólnym i zasadniczym, jako też rozmów z przedstawicielami poszczególnych branż.

P. Gerard opuścił Warszawę w piątek po południu, udając się do Gdyni dla zapoznania się z rozwojem portu gdyńskiego i postępami naszej pracy na morzu.

Dyplom honorowy Przyjaciół Huculszczyzny dla gen. Kasprzyckiego

Kierownik Ministerstwa Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki w obecności płk. Dżugaya, wiceprezesa Stowarzyszenia przyjaciół Huculszczyzny oraz p. Staniewicza, starosty kosowskiego przyjął wczoraj delegację gminy Żabie w osobach: wójta gminy Petra Szekirczyk-Donykiwa oraz sołtysa Wasyla Kikinczuka. Delegacja wręczyła gen. Kasprzyckiemu dyplom honorowy, wykonany artystycznie w drzewie.

Cyganiewicz pokonał Benolda

POZNAŃ. — W sobotę wieczorem odbyło się w Poznaniu w reprezentacyjnej hali Targów Poznańskich spotkanie zapaśnicze między mistrzem świata w walce wolnoamerykańskiej Władysławem Zbyszko-Cyganiewiczem a mistrzem Europy w tejże walce Austrjakiem Rudolfem Benoldem. Zwyciężył Cyganiewicz. Walce przyglądało się 2.000 widzów.

Antywłoskie nastroje w Ameryce

NOWY JORK. — B. sekretarz stanu Stimson w liście do „New York Times" domaga się, by Stany Zjednoczone współpracowały z Ligą Narodów m. in. przez objęcie surowców listą zakazanych artykułów. Stimson stwierdza, że Stany Zjednoczone z uwagi na podpis swój na pakcie Kelloga, *nie mogą pozostać obojętne wobec akcji przeciw gwałcicielowi paktu.*

List Stimsona ma wielkie znaczenie, gdyż znajduje poparcie w części opinji publicznej, m. in. stowarzyszeń religijnych, które są za współpracą z Genewą. Jeżeli kampanja na rzecz przerwania stosunków handlowych z prowadzącemi wojnę krajami rozszerzy się, to możliwem będzie, iż rząd Stanów Zjednoczonych wywrze dość silną presję moralną w kierunku wstrzymania wywozu ze Stanów Zjednoczonych do krajów wojujących. Jeżeli polityka rządu pójdzie w tym kierunku, to do nowej ustawy, którą uchwalić ma kongres przed lutym roku przyszłego włączona będzie klauzula, zastępująca „akt o neutralności". Mocą tej klauzuli St. Zjednoczone zrzekłyby się również prawa wolności mórz.

Historja stara — jak cywilizacja

Czy Mussolini wymyślił co nowego?

Pokolenie współczesne nie pamięta już właściwych wojen kolonjalnych w ścisłem słowa tego znaczeniu. Może dlatego wieści z afrykańskiego placu boju brzmią tak egzotycznie. Pokolenie współczesne zapomniało już całkiem o tem, jak zdobywa się kolonje i skłonne jest dopatrywać się w ataku Włoch na Abisynję jakiegoś zgoła wyjątkowego wydarzenia. Cała wojna abisyńska wygląda dzisiaj w oczach przeciętnego europejczyka, jak anachronizm, dziwny, ponury anachronizm. Abisynja jest przecież członkiem Ligi Narodów, ma prawo do opieki innych swych „kolegów" z Ligi i z prawa tego chętnie i skwapliwie korzysta.

OGNIEM I MIECZEM.

Zdziwiliby się na pewno dawni politycy kolonjalni, gdyby nagle wstali z grobu i zobaczyli, co dzieje się teraz na świecie. Zdziwiliby się tembardziej, iż przecież wszystkie posiadłości kolonjalne wielkich mocarstw europejskich i pozaeuropejskich pochodzą z podbojów, zdobyte były ogniem, mieczem i okrucieństwem — i wszystkie, ale to dokładnie wszystkie, z punktu widzenia dzisiejszej procedury Ligowej musiałyby być potępione, jako „niesprowokowane agresje" — za które dzisiaj karze się sankcjami.

Brzmi to wszystko razem, jak paradoks, ale jest prawdą najautentyczniejszą. Tempora mutantur.

Oczywiście nie będziemy tu, broń Boże, dawać skrótu historji kolonizacji europejskiej. Za dużo krwi byłoby w takiej historji. Nie od rzeczy jednak może będzie przypomnieć parę faktów, aż nadto dobitnie świadczących o tem, jak to wyglądały dawniej takie „niesprowokowane agresje" mocarstw europejskich, wyciągających chciwe ręce po złoto, srebro i „korzenie" kolonij, po ich najróżniejsze produkty, których używanie stało się prawdziwym nałogiem europejczyków (kawa, herbata, czekolada), po ich wreszcie „czarną kość słoniową" — żywy materjał ludzki. Czyżby istotnie tak bardzo zmienili się dzisiaj ludzie, że to, co uchodziło przez tyle wieków bezkarnie, wywołuje teraz tak powszechne oburzenie?

„NIESPROWOKOWANA AGRESJA" W AMERYCE.

Wiadomo, z jakiem szalonem, wprost bezprzykładnem okrucieństwem połączone było zdobycie dla kultury europejskiej obu Ameryk. Po „niepraktycznym" Genueńczyku Kolumbie, którego gnała w świat żądza wiedzy i przygód, rzuciła się na Amerykę chmara ludzi zgoła innego pokroju, szukających za oceanem tylko bogactwa, bogactwa i jeszcze raz bogactwa. Nazwiska słynnych konkwistadorów hiszpańskich, szlaki wojowniczych „kawalerów" francuskich, a nawet drogi cnotliwych purytan angielskich, znaczyły się zawsze krwią, łzami, podbojem, mieczem — słowem, „niesprowokowaną agresją" ze strony ludności tubylczej. Rezultat jest znany. Mogliby o nim przedewszystkiem opowiedzieć Indjanie amerykańscy. Teodor Roosevelt powiedział kiedyś, iż stosunek Europejczyków do „czerwonoskórych" tubylców, jest największą, niezatartą plamą na honorze Ameryki. W każdym razie w chwili wtargnięcia białych na kontynent amerykański było tam prawdopodobnie koło 14 miljonów Indjan — dziś liczba ich sięga co najwyżej ćwierć miljona. Te cyfry mają jednak swoją wymowę.

Nie trzeba przytem sądzić, iż tak okrutnie poczynali sobie Europejczycy jedynie na kontynencie amerykańskim. Nielepiej działo się w Australji, Azji, Afryce — wszędzie.

KOLONIZACJA AUSTRALJI.

Południowo-wschodnia Australja stała się w początkach XIX w. terenem kolonizacji angielskiej, potrzebującej coraz to większych obszarów dla nader szybko rozwijającej się w Australji hodowli owiec. A ponieważ Australijczycy potraktowali owce i inne europejskie zwierzęta domowe jako nader wdzięczną zwierzynę dla swych łowów — a byli to przecież zawołani łowcy— więc koloniści zaczęli w niesłychanie barbarzyński sposób tępić krajowców. Oto przykłady działalności tych kolonistów. Na Tasmanji było w r. 1802, kiedy zaczęła się kolonizacja, jakieś 2000 — 8000 tubylców. W r. 1861 zostało ich już tylko 18, a w r. 1876 umarła ostatnia Tasmanka, urodzona wkrótce po przybyciu białych do jej ojczyzny. „Niesprowokowana agresja" była przynajmniej przeprowadzona — gruntownie.

GENERAŁ DYER.

Oczywiście przykładów takich można byłoby przytoczyć więcej i więcej. Bardzo wymownych mogłaby dostarczyć historja podboju Indyj przez Imperjum Brytyjskie. Długa to historja i bardzo smutna. Wystarczy może przypomnieć jeden tylko fakt z bardzo niedawnej przeszłości — bo z r. 1919, a więc już po wojnie światowej, w której Indje tak poważne usługi oddały Wielkiej Brytanji. W tym to roku, a mianowicie 12 kwietnia 1919 r. angielski generał Dyer kazał wziąć w Amritsarze w Pendżabie nielegalne zebranie dziesięciotysięcznego tłumu mężczyzn, kobiet i dzieci pod ogień karabinów maszynowych, pozostawiając w rezultacie na placu 379 trupów i 1200 rannych. Powtarzamy: działo się to w r. 1919.

Możnaby jednak oszczędzić sobie i Czytelnikom cytowania tych krwawych i ponurych szczegółów — możnaby natomiast postawić sobie pytanie, czy jest na świecie jakakolwiek kolonja, jakiekolwiek terytorjum, na jakiejkolwiek półkuli, któreby w ręce mocarstw europejskich dostało się inną drogą, niż drogą zbrojnego podboju, drogą „niesprowokowanej agresji".

POKOJOWA EKSPANSJA? PRETEKSTY WOJENNE.

Odpowiedź na to pytanie jest jasna i prosta: nie. Europejczycy zdobyli wszystkie swoje posiadłości zamorskie drogą gwałtu. Mussolini w stosunku do Abisynji postanowił tylko zastosować metodę, od wieków stosowaną przez kraje europejskie, metodę pewną, wypróbowaną, która dała np. Wielkiej Brytanji rezultaty bardzo piękne. Trzeba przytem pamiętać o tem, iż nawet tam, gdzie podbój jakiegoś egzotycznego terytorjum zaczynał się od podboju przez kupców (zdobycie Indyj przez holenderską i angielską kampanję handlową), zawsze wreszcie musiał ingerować w te sprawy miecz. Żadne państwo kolonjalne dobrowolnie nie poddało się europejskim najeźdźcom. Żadne nie zostało zdobyte drogą „pokojowej ekspansji". Występują przytem bardzo ciekawe szczegóły: najbardziej krwawe wojny sprowokowane bywają drobnemi incydentami na miarę i podobieństwo choćby — incydentu pod Ual-Ual. Wszystko na świecie się powtarza.

Tak więc np. wojna Francji z Algierem, zakończona w r. 1848 podbojem Algieru przez Francję — sprowokowana została nieporozumieniem między dejem Algieru a konsulem francuskim w Algierze Devalem. Konsul upominał się o wyrównanie jakichś rachunków, dej odpowiedział uderzeniem pięści. Było to w r. 1830 — w r. 1848 należał już Algier do Francji.

Tunis obsadzili Francuzi w roku 1881-ym, bo tubylcy wbrew najsurowszym zakazom przedostawali się na terytorjum Algieru i tam „plądrowali".

Indochiny podbite zostały przez Francję w wojnie, która rozpoczęła się wskutek zamordowania pewnego misjonarza. Narodowości tego misjonarza nie można było, nota bene, nigdy dokładnie ustalić.

Na północ Chin wtargnęli Francuzi naskutek wieści o tem, iż pewnemu kupcowi francuskiemu rząd chiński zabronił spławu na rzece Mekong.

Posiadłości kolonjalne francuskie w Afryce zdobyte zostały wszystkie w zaciętych, krwawych i okrutnych wojnach. Zdobywanie Marokka rozpoczęło się w r. 1904 i trwało właściwie aż do r. 1926. Kosztowało miljardy franków i dziesiątki tysięcy istnień ludzkich.

Egipt został wciągnięty w wojnę w r. 1882, Sudan zdobył dla korony angielskiej w latach 1896 — 1898 lord Kitchener, w wojnie krwawej i okrutnej nad wszelkie pojęcie.

Kolonje zdobywała w szeregu wojen Europa, niebawem „nauczyły" się od niej tej sztuki i państwa pozaeuropejskie. Prym wśród nich wiedzie Japonja. Wojny te i podboje ciągną się przez dziesiątki lat, dochodzą do czasów najnowszych, nie wygasają aż do czasów naszych. Każde państwo, które ma pretensje do europejskiej, azjatyckiej, czy amerykańskiej „mocarstwowości", ma na swojem sumieniu szereg walk i wojen kolonjalnych, szereg zupełnie „niesprowokowanych agresyj" w stylu ostatniej imprezy włoskiej.

Istotnie, nic ciekawego Mussolini nie wymyślił.

×

Po raz pierwszy natomiast w dziejach w obronie państwa „kolonjalnego" wystąpiła cała niemal Europa. Jeżeli stało się to istotnie jedynie w imię obrony tego państwa, a nie w imię czysto europejskich interesów i kombinacyj — świadczyłoby to o tem, iż coś jednak zmieniło się w sposobie rządzenia światem i że — coś się może niebawem zmienić i w świecie kolonjalnym. Uchwały Ligi Narodów mogą wzbudzić różne nadzieje w Afryce, w Azji, a może nawet w Ameryce i w Australji, a więc wszędzie tam, gdzie istnieją „kolonje", zdobyte kiedyś ogniem i mieczem.

N.

OTO JESTEM!
Złota róża

Milcząca, a wymowna
Cicha, a błyszcząca wszystkiemi
barwami swych **doskonałości!**
Wszystko znajdziesz we mnie, Palaczu!
Doskonały pomysł, wytworne opakowanie,
najszlachetniejsze surowce, a nadto,
byś mógł mną się upajać — jestem
ceną przystępną dla wszystkich bez różnicy!

Przemysł Gilzowy
STEFAN KAMIŃSKI
Warszawa, Rymarska 12
tel. 11-23-88.

Pal mnie!
1088

Filosowiecka polityka Rumunji budzi wątpliwości nawet na lewicy

BUKARESZT. Cała prasa rumuńska rozpisuje się szeroko na temat ewentualnego paktu rumuńsko-sowieckiego oraz skutków, jakie stąd wynikają dla sojuszu polsko-rumuńskiego. Zaznaczyć należy, że podczas, gdy prasa prawicowa bardzo energicznie staje w obronie sojuszu z Polską i zwraca uwagę na niebezpieczeństwo jakie dla Rumunji stwarza pakt z Sowietami, to prasa lewicowa złagodziła swe ataki przeciwko Polsce.

B. premjer Jorga w artykule p. t. „Polska a Rumunja", pisze, że za istniejące obecnie nieporozumienie mogą kiedyś drogo zapłacić oba państwa, wspólnie zagrożone na wschodzie przez Sowiety. Główne błędy, wynikające z kłótni ministrów Becka z Titulescu są te, że Polska sympatyzuje z Węgrami, a Rumunja święcie wierzy w Moskwę. Autor twierdzi, że wspólne interesy, wiążące Rumunję z Polską, winny doprowadzić do wspólnej linji politycznej.

„Miscarea", organ Jerzego Bratianu zwraca uwagę na niebezpieczeństwo walk wojsk obcych na terytorjum Rumunji w razie zawarcia paktu z Sowietami, oraz rozbicia sojuszu z Polską, który zawarty został właśnie dla obrony granicy wschodniej i jest najsolidniejszą gwarancją utrzymania pokoju na wschodzie Europy.

Prawicowa „Porunca Vremii" pisze, że ewentualny pakt z Sowietami tak gorąco popierany przez prasę, zwaną demokratyczną, a pozostającą na usługach Moskwy, — miałby za logiczną konsekwencję anulowanie sojuszu polsko - rumuńskiego i wypadłby niekorzystnie dla Polski, a przedewszystkiem dla Rumunji. Korzyść z tego wyciągnęłyby jedynie Sowiety.

mówią, że

...wojna włosko-abisyńska wywołuje ogromne poruszenie i zainteresowanie wśród naszej młodzieży. W szeregu szkół średnich uczniowie zorganizowali plebiscyty: Włochy czy Abisynja. Dla nastrojów charakterystyczne jest, że przeważa sympatja dla Abisynji.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w gimnazjum im. Zamoyskiego

W gimnazjum im. Jana Zamoyskiego odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci patrona tego gimnazjum.

Odsłonięcia tablicy dokonał minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, p. W. Jędrzejewicz, b. wychowaniec gimnazjum gen. Chrzanowskiego, z której to szkoły gimnazjum im. Zamoyskiego powstało.

Po uroczystości p. min. Jędrzejewicz otworzył wystawę pamiątek po Janie Zamoyskim, przedstawiającą się bardzo ciekawie i złożoną przeważnie z eksponatów, wypożyczonych przez ordynację Zamoyskich.

Niemcy płacą zaległości genewskie

GENEWA. Rząd niemiecki wpłacił dziś zaległość z tytułu składek członkowskich w Lidze Narodów.

Wiadomość powyższa komentowana jest w kuluarach Ligi, jako ostateczne potwierdzenie decyzji rządu Rzeszy niemieckiej wystąpienia z Ligi Narodów.

Malta w objęciach Anglji

(es) W obszernej korespondencji pisaliśmy niedawno o angielskiej kampanji antywłoskiej na Malcie, zmierzającej do zniweczenia włoskich wpływów kulturalnych i zastąpienia języka włoskiego językiem angielskim i, podniesionem do godności języka, narzeczem maltańskiem, używanem dotychczas tylko przez najniższe warstwy społeczne.

Malta liczy dziś ogółem 250 tysięcy mieszkańców. Jest między tem dziesięć tysięcy angielskich urzędników cywilnych i wojskowych. Angielska flaga powiewa nad Maltą od 1880 roku i maltańczycy mimo całego, dość ostro się do niedawna przejawiającego separatystycznego ruchu kulturalnego, są gorliwymi patrjotami angielskimi.

W dniu dzisiejszym Malta wygląda, jak wielka forteca.

Przy brzegach jej zakotwiczone są potężny pancernik i łodzie podwodne. Nad wyspą unoszą się z głośnym warkotem motorów samoloty, zaopatrzone w najdoskonalszy sprzęt wojenny. W składach nagromadzono obfite zapasy amunicji.

Jeden z dziennikarzy francuskich wróciwszy niedawno z Malty tak pisze o nastrojach ludności wyspy.

— Jeszcze do niedawna nastroje ludności na Malcie były zupełnie inne. Ludność oburzona była na bezwzględną politykę Anglji i zarządzenia gubernatora maltańskiego, lorda Stricklanda. Wpływy partji narodowej były bardzo duże. Sympatje prowłoskie bardzo gorące.

Ostatnie tygodnie zmieniły ten nastrój. Ludność Malty czuje się na swojej wyspie tak jakby się musieli czuć ludzie na bezpiecznym skrawku ziemi podczas jakiegoś kataklizmu ogólnoświatowego. Wydaje im się, że wszyscy sięgają ręką po ich bezpieczną przystań, wydaje im się, może i słusznie, że zagrożeni są przez wszystkich, że spokój ich został zakłócony.

Ten nerwowy nastrój, połączony z gorączką oczekiwania na coś niezwykłego, podsycany jest jeszcze przez energiczne zarządzenia Anglji, zmierzające do jaknajlepszego zabezpieczenia, uzbrojenia i ufortyfikowania wyspy.

Rzecz dziwna, chociaż poniekąd wytłomaczona, nigdy jeszcze dotąd sympatje angielskie nie były na Malcie tak silne, jak właśnie teraz.

— Malta rzuciła się w objęcia Anglji, jak dziecko, szukające natunku, pisze ów francuski dziennikarz. Malta nastawiona jest jaknajczujniej na każdy znak z Londynu. W Londynie wiedzą o tem i liczą na Maltę tak mocno, jak nigdy dotąd.

Od Chrzanowa do Krakowa

Co się tam buduje i co przybywa

Wrażenia z wycieczki dziennikarskiej na teren woj. krakowskiego

63.900.000 zł. na drogi bite, 18.300.000 na drogi wodne, 9.600.000 na koleje, 28.300.000 na meljoracje, około 58 miljonów na urządzenia miast, 12 milj. na budownictwo publiczne, 9 miljonów na budownictwo mieszkaniowe — wydatkował Fundusz Pracy w ciągu trzech lat swego istnienia.

Cyfry te notujemy podczas ad hoc urządzonej konferencji prasowej w lokalu miejscowego kasyna w Chrzanowie, dokąd przybyliśmy z Bielska, po zwiedzeniu robót regulacyjno-wodnych w Porębce na Sole. Tam byliśmy, jako wycieczka prasowa, gośćmi Ministerstwa Komunikacji, tutaj opiekuje się nami Fundusz Pracy. Informacyj udzielają nam dyrektor Biura Studjów Funduszu Pracy p. Wścieklica, dyrektor lokalnego Funduszu Pracy w Krakowie p. Czarnecki, burmistrz Chrzanowa poseł Gdula oraz starosta p. Łęcki.

ZAMIAST ZASIŁKU ZAROBEK ZA PRACĘ

Zakres działania Funduszu Pracy jest wielki, a dziedziny życia, w które instytucja ta wkracza, niosąc pomoc finansową, bardzo rozmaite. Na tle wszystkich zaś tych poczynań występuje wyraźnie cel pozornie tylko pośredni, a jednak niemniej, niż zaopatrzenie kraju w ważne inwestycje istotny — walka z bezrobociem. Te wszystkie roboty, jakiekolwiekby one były, dają przecież możność zatrudnienia rąk, skazanych na przymusową bezczynność z przyczyn konjunkturalnych, pozwalają ograniczyć nieproduktywną i z wielu względów niewskazaną akcję zasiłkową (malum necessarium), zamienić ją w znacznym stopniu na akcję stwarzania normalnego, uczciwego zarobku. Pieniądz wydany w ten sposób nie demoralizuje i nie idzie na marne. Coś powstaje wzamian za ten wydatek, coś przybywa, pomnaża się dobytek kraju, stwarza się za to urządzenia, jakich kraj niezbędnie potrzebuje. Wskutek tego akcja ta nie jest czemś sztucznem. Nie budujemy rzeczy niepotrzebnych, poto tylko, aby dać ludziom zatrudnienie.

Jesteśmy, jako wycieczka prasowa na terenie województwa krakowskiego. Oglądamy przy tej okazji to, co tutaj godnego jest uwagi, z czem zapoznać się można na szlaku tej naszej drogi, to, co w ciągu niewielu godzin, jakiemi dysponujemy, obejrzeć można. Daje nam to pewną ilustrację, zapewne szkic tylko, niemniej jednak szkic typowy. Mamy w nim szereg ważnych fragmentów działalności Funduszu Pracy, nie możemy mieć oczywiście całości obrazu.

W Porąbce oglądaliśmy roboty wodne, szlak Chrzanów — Kraków, przez który przejeżdżamy autobusem, pozwala nam obserwować roboty drogowe. W Chrzanowie oglądamy miejscowe wodociągi, informujemy się o robotach kanalizacyjnych (jak ważne są te inwestycje, z punktu widzenia potrzeb sanitarnych, udowadniać nie trzeba), oglądamy też będącą na ukończeniu budowę Domu Dziecka oraz budujące się Osiedle robotniczo-sieroce.

CIEKAWY EKSPERYMENT SPOŁECZNY

Dwa te ostatnie przedsięwzięcia charakteryzują różnorodność poczynań Funduszu Pracy, który zajął się tu bezpośrednio zagadnieniami natury społecznej. Zwłaszcza Osiedle robotniczo-sieroce zasługuje na szczególną uwagę, jako novum. jako próba rozwiązania pewnego problemu społecznego niemałej wagi.

Co to jest to Osiedle? Z inicjatywy i przy poparciu finansowem Funduszu Pracy oraz wojewódzkiego Związku międzykomunalnego opieki społecznej buduje się 10 domków bliźniaczych, jako dar dla sierot. Zamiast oddawać sieroty do przytułków, umieści się je w tych, własnych ich domach, na opiece rodzin robotniczych. Opiekunowie będą mieszkać tu bezpłatnie, a wzamian za to wychowywać będą i utrzymywać sierotę. Otrzymywać będą na to pewną pomoc finansową. Powinni stworzyć sierocie poczucie domu rodzinnego. Gdy sierota dorośnie, układ dalszych stosunków z przybranymi rodzicami od niej będzie zależny. Pozostanie wszystko po dawnemu, albo też — nastąpi rozbrat sieroty z opiekunami.

Jest to śmiały i oryginalny eksperyment. Jaki da rezultat, to przyszłość pokaże. Przewidywania w danej chwili możnaby opierać tylko na fantazji, conajwyżej na — psychologji. Rezultaty będą zapewne bardzo różne, bo różni przecież są ludzie. Inicjatorzy opierają swe poczynania na założeniu, że w danej kwestji chodzi głównie o stworzenie: 1) atmosfery domu rodzinnego dla sieroty, 2) materjalnej podstawy bytu. Wszystko oczywiście z punktu widzenia interesów sieroty. To jest nowy obywatel, który wejdzie kiedyś w życie, któremu trzeba dać podstawę do egzystencji. Starzy ludzie, opiekunowie, będą w pewnym stopniu kowalami... swej starości, zależnie od umiejętności wychowawczych, zależnie od — wartości swych serc...

POCHWAŁA CHRZANOWA

Dom Dziecka w Chrzanowie jest imponującą budowlą. Będzie to nawskroś nowoczesny budynek, urządzony według wszelkich wymagań, z działami dla niemowląt, dla dzieci i młodzieży, z przedszkolem, świetlicami, czytelnią, bibljoteką, poradnią dla rodziców, z kuchnią mleczną, żłobkiem, gabinetem dentystycznym, eksperymentalną salką dla noworodków, dla celów szczepienia metodą Calmette'a, etc. Trzeba pamiętać o tem, że powiat chrzanowski jest ośrodkiem górniczym, gdzie gruźlica jest tematem, godnym specjalnej uwagi.

Nie mając miejsca na obszerny opis wszystkiego, stwierdzić chcemy, że Chrzanów, jako całość, sprawił na nas nadzwyczaj dodatnie wrażenie. Jest to miasto, o którem mało się wie i nie wie tego, o czem wiedziećby warto.

PO ASFALTOWEJ SZOSIE

Szosa, po której jedziemy z Chrzanowa do Krakowa, jest częściowo gotowa, częściowo w robocie. Robota tutaj naprawdę wre. Aż się serce raduje na myśl o tem, że wkrótce utworzy się tu pyszny, nowoczesny trakt, łączący Kraków z Katowicami. Obecnie buduje się odcinek Kraków — Modrzejów, o długości ok. 12 klm. Szosa mieć będzie przeważnie nawierzchnię asfalto-betonową, szerokości 5.50 m., tylko na przestrzeni ok. 2 klm. nawierzchnię z kostki porfirowej. Koszt budowy 1.800.000 zł. pokryty będzie z dotacji Skarbu Państwa, z Pożyczki Inwestycyjnej, oraz z dotacji Funduszu Pracy.

W KRAKOWIE

Kraków, do którego przybyliśmy w godzinach popołudniowych, ma zbyt wiele objektów, godnych uwagi (mówimy tu tylko o tem, co rośnie i przybywa, co charakteryzuje nowy, budujący się Kraków), zbyt wiele, aby to obejrzeć w kilku godzinach. Chwytamy czas, jak możemy. Na brzegu wiślanym obok Bielan tworzy się nowy zbiornik wodociągowy, który mieć będzie również znaczenie profilaktyczne wobec niebezpieczeństwa powodzi. Na prawym brzegu, w pobliżu Krzemionek, widzimy pięć bloków, budujących się nowych domów. Będzie ich z czasem więcej. Utworzy się tutaj osiedle robotnicze, złożone z 500 mieszkań, złożonych z pokoju, kuchni z wnęką, przedpokoju i łazienki. Mieszkania te, jak nas informują, wynajmowane będą robotnikom uspołecznionym, pewna zaś część oddawana bezpłatnie zasłużonym na polu walk o niepodległość oraz wzorowej pracy zawodowej. Podobnych Osiedli buduje się w całym kraju osiemnaście. We wszystkich tych robotach wydatny udział ma Fundusz Pracy.

Rozbudowujący się nowy Kraków nastręcza wiele tematów, któremi zajmiemy się kiedyś jeszcze przy okazji.

G — k.

Kościół w Olesiowie wzniesiony przez szlachetnego fundatora

Starej tradycji fundowania Domów Bożych stało się zadość. Olesiów, dość znaczna osada pod Stanisławowem, nie miała swojego kościoła. Odczuć to umiał należycie kapitan rez. Jakób Lewicki przemysłowiec lwowski, szlachetny fundator, skupiając cały swój wysiłek i wszystkie możliwości na tem, by jak najprędzej kościół stanął.

W Olesiowie stanął kościół piękny i obszerny, zupełnie urządzony i zaopatrzony, przy nim zaś piękna i całkowicie umeblowana plebanja. Cały kościół ze wszystkiem co w nim jest wraz z plebanją stanął sumptem i staraniem jednego tylko człowieka. Nawet rok nie minął, bo z końcem sierpnia 1933 założono kamień węgielny pod budowę kościoła.

W niedzielę ubiegłego miesiąca odprawiono pierwszą mszę św.

Celebrował ją dokonując wieczystego aktu poświęcenia świątyni ks. biskup Baziak sufragan archidjecezji lwowskiej który jako proboszcz stanisławowski ów kamień węgielny poświęcał.

W przemówieniu biskup podkreślił zasługę fundatora.

W uroczystości poza licznie zebranem duchowieństwem i ludnością, brali udział przedstawiciele władz z wojewodą Czerwińskim na czele, był obecny starosta Pajączkowski oraz okoliczne obywatelstwo które wzięło gremjalny udział w uroczystości, jak również procesje wiernych z chorągwiami i obrazami prowadzone przez swych duchownych pasterzy.

Abisynja, Abisynja!...

To i owo—Trochę plotek, trochę prawdy

(es) Abisynja jest teraz na ustach wszystkich. Mówi się wszędzie o tym kraju, który tak niedawno jeszcze był przecież dla Europejczyków czemś niezmiernie odległem i nieznanem.

PLINIUS STARSZY O ABISYNJI

Abisynją, jej ludnością, klimatem, jej położeniem geograficznem interesowano się już w starożytności, wyobrażając sobie Abisynję, jako krainę wszelkich niemożliwości, zamieszkałą przez niepodobne do ludzi stworzenia, opanowaną przez jakieś dzikie, potworne i poczwarne groźne zwierzęta.

Plinius Starszy pisze o Abisynji, jako o kraju najpotworniejszych istot. Żyły tam, według jego opisu stworzenia bez głów, ludzie o jednej nodze, potworne olbrzymy i małe karły. Żyły zwierzęta o jednem oku, umieszczonem... na brzuchu.

OPINJA CZASÓW NOWOŻYTNYCH

Kiedy w 17 i 18 wieku wiele z tych „prawd" świata starożytnego zostało obalonych, ludzie jednak w dalszym ciągu wierzyli w to, że żyją na owym czarnym lądzie jacyś półludzie i nadzwierzęta.

Dziś wiemy o Abisynji znacznie więcej, wciąż jednak nie tyle jeszcze, aby te nowe wiadomości, które do nas teraz stamtąd nadchodzą, nie zdumiewały nas, nie były pewnego rodzaju rewelacją.

PIESZO PRZEZ DZIEWICZE LASY

Pewien angielski oficer, który kilka dni temu wrócił z Abisynji opowiada o niesłychanych przeżyciach, jakie w ostatnich czasach przeszły dwie kobiety Europejki, prowadzące w Abisynji stację misyjną.

Jedna z tych kobiet jest Amerykanką miss Blain, druga — panna Klein jest Niemką. Obie były na kierowniczych stanowiskach w misji, ale obie wobec obecnej sytuacji postanowiły wrócić do kraju.

Nie otrzymały jednak od władz miejscowych pozwolenia na wyjazd z Abisynji. Sprawa oparła się aż o cesarza. Cesarz zezwolił i obie kobiety wybrały się w drogę.

Do najbliższego osiedla, w którym mogłyby się skomunikować z Europejczykami było czterdzieści mil angielskich. Już niedaleko od tej miejscowości zatrzymano je. Jakiś miejscowy dygnitarz nie pozwolił im na dalszą podróż.

Mało tego, kazał im natychmiast wracać i to wracać pieszo.

Prawie czterdzieści mil przeszły obiet kobiety pieszo po najdzikszych lasach, w których każda chwila groziła im śmiercią. Wszędzie dzikie zwierzęta i groźni, jak zwierzęta, półdzicy tubylcy. Obie kobiety przeżyły kilka najstraszniejszych dni, zanim wróciły do swojej stacji, z której przecież za wszelką cenę pragnęły się wydostać.

MUŁY Z WŁOCH DO ABISYNJI

Gdy mowa o zwierzętach w Abisynji, to wspomnieć trzeba i o mułach. Nie spotyka się ich w Abisynji w stanie dzikim, zato ogromnie dużo jest tam tych poczciwych, cierpliwych, pracowitych i niezwykle wytrwałych zwierząt w stanie, jeżeli można tak powiedzieć ucywilizowanym.

Olbrzymie długie pociągi a potem okręty wiozą też z Włoch do Abisynji tysiące żołnierzy i tysiące mułów. Włosi skupują masami muły we wszystkich krajach Europy.

Muły oddają Włochom w Abisynji nieocenione usługi. Wiozą na swoich grzbietach materjały opatrunkowe i tykwy z wodą. Dostają się na najniedostępniejsze szczyty, przebywają najbardziej nieprzebyte lasy. Cierpliwe, łagodne, wytrzymałe wiozą najbardziej oddalonym placówkom wodę i cytryny.

PIWO... Z JAPOŃSKICH BROWARÓW

Cytrynami odżywiają się masowo żołnierze włoscy, nieprzyzwyczajeni przecież do klimatu abisyńskiego. Woda z cytryną to jedyny napój orzeźwiający podczas spiekoty i żaru słońca abisyńskiego. Jest jeszcze piwo.

Piwo do Abisynji eksportują japończycy. Roczny eksport wynosi 52 tonny piwa. W tym roku, w ciągu pierwszych miesięcy wywiozły japońskie browary do Abisynji 300 ton piwa. Nim zdecydują się japończycy na to czy i komu dostarczać mają w konflikcie włosko - abisyńskim amunicji i broni sprzedają tymczasem obu stronom piwo, robiąc na tem doskonałe interesy.

Pierwsze stypendja z Fundacji

im. Jakóba hr. Potockiego

Fundacja im. Jakóba hr. Potockiego przyznała kilka pierwszych stypendjów dla lekarzy, poświęcających się badaniu choroby raka i gruźlicy. Zagranicę na pobyt roczny wysłany został kosztem fundacji lekarz krakowski, dr. Zbigniew Oszast, który prowadzi studja nad chorobą raka. Dr. Oszast spędzi po kilka miesięcy w Kopenhadze, Berlinie, Londynie i Rzymie.

Ponadto dwaj lekarze warszawscy otrzymali stypendja na studja nad chorobą raka w kraju.

W najbliższym czasie odbędzie się posiedzenie rady fundacji im. Jakóba hr. Potockiego, na którem przyznane będą dalsze stypendja dla lekarzy. Projektuje się, aby do 1 stycznia 1936 przyznać conajmniej 12 stypendjów.

Wykonawcy testamentu ś. p. Jakóba hr. Potockiego oddać mają najdalej do trzech miesięcy majątek fundatora do dyspozycji fundacji. Narazie wykonawcy testamentu przekazują fundacji kwoty potrzebne na nieodzowne wydatki.

Wśród nowych książek

Sezon tegoroczny rozpoczął się pod znakiem trzech nieprzeciętnych powieści znanych i uznanych autorów polskich (Nałkowska, Zegadłowicz, Wittlin).

Jak zwykle też, pojawiło się na rynku bardzo dużo tłumaczeń.

Z tłumaczeniami temi dzieją się u nas rzeczy zgoła dziwne i niezrozumiałe. Czy możnaby dziś w Polsce odpowiedzieć na pytanie, co mianowicie się teraz u nas tłumaczy i po jakiej linji idzie polityka tłumaczeniowa? Z pewnością nie. O wielu rzeczach rozstrzyga tu przypadek, sprężystość i... natręctwo tłumacza, któremu udało się wyrwać coś nowego. Do tłumaczeń biorą się dzisiaj bowiem wszyscy, powołani i niepowołani.

Rezultat jest oczywiście do przewidzenia. Tłumaczeń jest dużo i przeważa wśród nich — raczej tandeta. Mało dobrych książek i mało dobrych tłumaczy. Od czasu tylko do czasu niespodzianka: świetna książka i świetny tłumacz — najczęściej zresztą także tylko zdobyci przez przypadek.

Niewątpliwie książką dobrą i dobrze przetłumaczoną jest przedewszystkiem **„Hodrubal" Karola Capka, przekład Pawła Hulki-Laskowskiego (wyd. J. Przeworski).** Literaturę czeską poznaliśmy ostatnio w paru przekładach — nie od najlepszej strony. Powieść Capka jest natomiast doskonale zrobiona, bardzo czysta i rzetelna w robocie. Niemałą sztuką autora jest to, że umiał zaciekawić i do końca utrzymać zainteresowanie czytelnika — mimo to, iż właściwe rozwiązanie znane jest i opowiedziane odrazu w pierwszej części powieści. Świadczy to dobrze o pogłębieniu ujęcia zagadnienia, o bardzo dobrej i żywej analizie obyczajowo-psychologicznej, no i wreszcie o niemałych zdolnościach konstrukcyjnych autora. Ten „Hodrubal" pełen jest przytem istotnie ciepła i to stanowi jeden z najsilniej przyciągających jego momentów. Prosto i ciepło umiał Capek opowiedzieć historję prostego chłopa, który po wielu latach pobytu w Ameryce, wraca do domu i zastaje tam w chałupie młodego chłopca, kochanka żony. Sytuacja częsta i nierzadko opracowana w literaturze. Nowe w powieści Capka jest to, że z tego swego Hodrubala zrobił on człowieka nieskończenie dobrego, nie chcącego uwierzyć w nieszczęście, jakie go spotkało, tak łaknącego miłości i ciepła, iż gotów jest za krzywdę i złość płacić sercem i najrzewniejszem uczuciem. Hodrubal ginie z ręki kochanka żony — i jeszcze zza grobu przychodzi jego pośmiertna ostatnia wola, zawierająca słowa miłości i ufności pod adresem żony. Prostota opowiadania Capka, z tej sentymentalnej trochę historji czyni naprawdę wstrząsającą tragedję Człowieka.

×

„Uśmiech wśród zawiei" M. Constantin Weyera (Powszechna spółka wydawnicza „Płomień"), w dobrem tłumaczeniu Zofji Maliniak — znana jest Czytelnikom „Kurjera Polskiego". W odcinku naszego pisma cieszyła się ona zasłużonem powodzeniem. Egzotyczna ta historja, dziejąca się na północy Kanady, ma swój duży wdzięk. Miłość rzucona na tle śniegów, okrutnej przyrody północnej, tysiąca ciężkich przygód — z których cało wychodzą oczywiście tylko zakochani — jest zajmująca. Powieść skonstruowana jest dobrze, prawdziwie po francusku i zwłaszcza dla miłośników egzotycznej literatury, stać się powinna przemiłą lekturą, niepozbawioną istotnej wartości artystycznej.

×

Powieść Norwega **Sigurda Hoela: „W dzień październikowy", tłum. Henryka Leśniewskiego (Powsz. Spółka Wydawn. „Płomień")** jest jedną z lepszych powieści, jakie ostatnio ukazały się na naszym rynku.

Powieść ta stanowi przedewszystkiem dość ciekawy eksperyment konstrukcyjny. Rzecz cała dzieje się na płaszczyźnie jednego dnia październikowego. W dniu tym krzyżują się losy całego szeregu osób; wszystkie wypadki i zawikłania kulminują wreszcie w ostatecznej katastrofie samobójstwa, którem kończy główna bohaterka powieści. Takie karkołomne konstrukcje są dzisiaj bardzo modne— dość tu przypomnieć u nas choćby Choromańskiego — ale udają się na prawdę tylko rzadko. Trzeba przyznać, iż w powieści Hoela cała ta konstrukcja wygląda dość przekonywująco.

Wartość tej powieści polega nietyle i nietylko na jej zawartości ideowej — co więcej, ten właśnie ideowy ośrodek wydaje mi się najmniej przekonywujący. Niełatwo jest dziś uwierzyć w tragedję dobrze w gruncie rzeczy dobranego małżeństwa, która polega na tem, iż żona czuje się osamotniona i opuszczona przez męża, zbyt pochłoniętego swoją pracą naukową. Jest to tem dziwniejsze, iż postać tej „lekkomyślnej żony" traktuje autor z wyraźną sympatją, usiłując czytelnika przekonać o tem, iż jest to osoba nieprzeciętna i wartościowa. Brzmi to wszystko razem dość blado i nieprawdopodobnie. Między dwojgiem takich ludzi, jak małżeństwo Ravn znaleźć się chyba powinny jakieś możliwości porozumienia, prowadzące do jakiegoś mniej tragicznego rozwiązania całej sprawy. Bardzo ciekawe jest natomiast podmalowanie całego tła wydarzenia październikowego. Tłem tem jest przeciętny dom czynszowy w Oslo, — stanowiący drugą, miejscową ramę powieści, której ramą czasową jest jeden dzień. Sigurd Hoel jest dobrym obserwatorem, umie dobrze podpatrzeć charakterystyczne szczegóły i wyciągnąć z nich odpowiednie wnioski. Bardzo też ciekawe jest skrzyżowanie tragicznych wypadków małżeństwa Ravn z dziejami i doznaniami poszczególnych postaci powieści. Samobójstwo pani Ravn wyzwala w każdej z nich swoiste rakcje i swoiste odruchy. To jest ciekawe i dobre, i to też stanowi najbardziej wartościowe momenty w całej książce.

A. Chor.

PAPIEROS dla ZNAWCÓW
EGIPSKI PRZEDNI
20 sztuk - zł. 1·80

Niels Bohr

W pięćdziesięciolecie rocznicę urodzin

W tych dniach obchodził uroczystość pięćdziesięciolecie rocznicy swych urodzin znakomity fizyk duński Niels Bohr. Uroczystość ta odbiła się głośnem echem wśród uczonych fizyków całego świata—Niels Bohr jest bowiem z pewnością jednym z najznakomitszych fizyków współczesnych, którego zasługi — mimo to, iż dziś już są właściwie tylko zasługami historycznemi, — są wręcz olbrzymie. Niels Bohr, laureat Nobla, jest właściwym twórcą całej atomistyki współczesnej, który tej nowej a niesłychanie płodnej gałęzi fizyki wskazał nieprzeczuwane dawniej całkiem drogi.

Niels Bohr zaczął pracować w okresie, kiedy cała fizyka przechodziła niesłychanie głęboki wstrząs wewnętrzny. Na całej linji dokonywana była rewizja dotychczasowych podstaw, uważanych przez wieki za niewzruszalne. Prace uczonych takich, jak Planck, jak Rutherford, burzyły stary gmach fizyki klasycznej. Coraz jaśniej uświadamiali sobie fizycy, iż w świecie mikrokosmosu, który nagle odsłonił się ich oczom, nie mogą rządzić te same prawa, które dotychczas obowiązywały w fizyce. Zachwiana została w swych podstawach nauka o niepodzielności atomu. Na miejsce obalonych prawd dawnych nie umiano jeszcze postawić prawd nowych. Na płaszczyźnie dziejów fizyki nie było rewolucji, równej tej niesłychanie głębokiej i potężnej przemianie.

Wtedy właśnie rozpoczął swoją pracę naukową genjalny Duńczyk Bohr i jemu właśnie udało się zrobić pierwszy krok w kierunku uporządkowania tego chaosu. Bez niego nie byłoby całej atomistyki współczesnej.

Bohr rozpoczął swoją pracę w chwili, kiedy fizycy wiedzieli już o tem, że uważany dawniej za niepodzielny, atom jest podzielny, że składa się z szeregu cząstek elektryczności, że stanowi zamknięty w sobie świat, rządzący się własnemi prawami i nakazami. Bohr stworzył model tego świata, słynny „model Bohra".

Zasadniczo myśl Bohra polegała na tem, że atom jest rodzajem układu planetarnego. Jak planety krążą dokoła słońca, tak w atomie elektrony, maleńkie cząsteczki elektryczności, naładowane ujemnie, krążą naokoło jądra atomu, składającego się z cząsteczek elektryczności, naładowanych dodatnio. W układzie planetarnym przyciąganie słońca utrzymuje planetę w jej orbicie, w atomie przyciąganie wzajemne ładunków różnoimiennych, dodatniego jądra i ujemnych elektronów daje siłę dośrodkową, niezbędny warunek ruchu elektronów naokoło jądra. Tak, jak planety mogą krążyć naokoło słońca tylko po ściśle wyznaczonych torach, tak też i elektrony wewnątrz atomu, krążyć mogą po torach ściśle określonych i wyznaczonych.

Bohrowi udało się w dalszym ciągu swych badań ustalić pewne prawa, rządzące tym światem. Nie jest łatwą rzeczą przedstawić, na czem polegają te prawa. Model Bohra jest wynikiem rozumowania i analogij, opartych na wyobrażeniach, zaczerpniętych z fizyki klasycznej, — Bohr jednak w te rozumowania wplata już rozważania innego typu, a mianowicie rozważania kwantowe. Ustala on ścisły związek między torami elektronu wewnątrz atomu a ilością wyprodukowanych przez niego kwantów, t. j. najmniejszych cegiełek energji. Na drodze tego rozumowania doszedł Bohr do wniosku, — który stanowi podwalinę atomistyki współczesnej, — iż zjawiskami wewnętrznoatomowemi rządzą nowe prawa, prawa kwantowe, nieznane w świecie mas wielkich, t. j. w świecie makroskopowym. On też ostatecznie ustalił i utwierdził przekonanie, iż atomy wszystkich pierwiastków zbudowane są z jednakowych cegiełek, według tego samego planu. Zmienia to zasadnicze przesłanki fizyki klasycznej i stwarza nowe podstawy poglądu na materję.

Stworzenie „modelu Bohra" wywołało wśród fizyków nie dający się opisać entuzjazm — tembardziej, iż pierwsze obliczenia, dokonane na podstawie modelu Bohra, dały poprostu wynik olśniewający. Przez pewien czas wydawało się, iż Bohr jest poprostu Newtonem atomistyki i że wszelkie zaburzenia i zmiany, zachodzące wewnątrz atomu, będzie można obliczać z dokładnością przewidywań astronomicznych.

Nadzieje te nie zostały całkowicie spełnione. W miarę gromadzenia danych doświadczalnych, wyłaniały się nieprzewidziane dotychczas trudności opanowania materjału faktycznego na gruncie idei Bohra. Model Bohra ustąpił miejsca nowym matematycznym teorjom atomu, które rozwinęli z jednej strony Ludwik de Broglie, z drugiej zaś wielcy uczeni niemieccy: Schrödinger i Heisenberg. Teorjom tym obca jest jakakolwiek poglądowość, odrzucają one obraz atomu, dany przez Bohra, jako zbyt konkretny. Wszystkie jednak te teorje zakładają kwantowy charakter atomu i wszystkie one — mimo to, iż odrzucają koncepcję Bohra, nie byłyby bez niej możliwe. Wszelka nauka o atomie, cała atomistyka współczesna wywodzi się z Nielsa Bohra.

S. Z.

Emalje i grafika Stanisława Jakubowskiego

Wielokrotnie już dyskutowano, czy grafika jako sztuka plastyczna jest równowartościową pod względem artystycznym z malarstwem olejnem lub rzeźbą.

Często w historji sztuki zdarzało się, że wielcy malarze byli zarazem wielkimi grafikami. A więc Dürer ze swemi sławnemi drzeworytami, Rembrandt z całą kolekcją miedziorytów, Holbein ze swym „Tańcem śmierci", a wreszcie hiszpański malarz Francisco de Goya ze swemi wstrząsającemi do głębi „Caprichos" i „Los Desastres de la guerra", — kolekcjami sztychów pod względem siły wypowiedzenia się i formy, nie mających chyba sobie równych w historji sztuki.

Sztychy Goyi, przedstawiające fantastyczne alegorje okropności wojny były za życia malarza tak popularne w Hiszpanji, — że przyniosły temu artyście jeszcze za życia sławę wielkiego grafika, ironisty i myśliciela zarazem.

Grafika ma bowiem to do siebie, że możność reprodukowania planszy graficznej w wielu egzemplarzach, przyczynia się tem samem, do większego popularyzowania jej, — bardziej, niż obraz olejny lub rzeźba. A przytem większa łatwość nabycia pracy graficznej, jako o wiele tańszej od obrazu lub rzeźby, przyczynia się także do większego jej wniknięcia w tłum i większej popularyzacji.

Muzea państwowe zagraniczne, jak np. paryski Louvre, madrycki Prodo lub wiedeńskie Albertineum, są skarbcami arcydzieł tej sztuki.

U nas, gdzie tak lekceważy się muzea i zbiory sztuki, niema wyczerpujących zbiorów światowej grafiki.

W Warszawie jedynie Bibljoteka Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego posiada dość bogaty zbiór rycin, akwarel i rysunków różnych mistrzów. Przeważnie są to zbiory rewindykowane z Rosji Sowieckiej, a które niegdyś należały do potężnych zbiorów króla Stanisława August Poniatowskiego. Jak wspaniałe były te zbiory, dają o tem pojęcie te właśnie „resztki", które ocalały z wojennego rozbicia, a które obecnie znalazły dość zresztą spokojną i bezpieczną przystań w zbiorach Bibljoteki uniwersyteckiej. O zbiorach tych, mimo nawet dużego zdekompletowania, — dość jeszcze bogatych, — napiszę wkrótce, aby zapoznać czytelników „Kurjera Polskiego" ze skarbami sztuki, jakie posiadamy.

Narazie wspomnieć należy o grafice polskiej, która szczególniej w czasach powojennych bardzo się rozrosła, dzięki kilku wybitnym talentom.

Grafika polska, dzięki pewnej supremacji w nauczaniu, jak i prostocie technicznej, stała się u nas sztuką dość popularną. Stało się to także dzięki temu, (o czem już wyżej wspomniałem), że w obecnych czasach kryzysu, „amatorowi" sztuki łatwiej jest nabyć dość tanią stosunkowo pracę graficzną — od droższego „olejnego" obrazu. To też duża ilość artystów u nas zajmuje się zawodowo grafiką, kosztem nawet często „czystego" malarstwa.

W dolnych salach „Zachęty" spotykamy obecnie bardzo dobrą wystawę **Stanisława Jakubowskiego** z Krakowa. Jakubowski jest obecnie jednym z najwybitniejszych grafików polskich. Mało znany i nie reklamujący się, zasługuje jednak na większe poparcie i popularność.

Wystawa Jakubowskiego składa się ze stu kilkudziesięciu eksponatów i dzieli się na dwie serje: serję grafiki i serję emalji. Artysta, jako grafik, używa w pracy swej różnorodnej techniki. Drzeworyt dwubarwny, drzeworyt kolorowy, kwasoryt, miedzioryt, aquatinta, i t. d., są jego „specjalnościami" technicznemi. We wszystkich tych rodzajach techniki Jakubowski okazuje się naprawdę mistrzem. Wszystkie te techniki graficzne opanował doskonale. Prace jego odznaczają się przytem w formie i kolorze jemu właściwym, delikatnym smakiem. Niektóre z tych prac nazwaćby można klejnotami lub nawet jubilerstwem graficznem. Tak są one piękne i wybrednie wyszukane. Obecnie na polskim „rynku" graficznym mamy dużo prac dość tępych i ordynarnych. Manja „grafirowania", która opanowała obecnie najwybitniejszych nawet artystów-plastyków polskich — przyczyniła się też w pewnym stopniu do zbanalizowania i zwulgaryzowania tej sztuki. Nic podobnego nie spotyka się w grafice Jakubowskiego. Są to prace tak odbiegające od ordynarnego szablonu graficznego — że przez to właśnie zasługują na uwagę.

Drugą „specjalnością" tego artysty są przepiękne emalje. Jest ich tutaj na wystawie w Zachęcie około dwudziestu.

Wszystkie są piękne i oryginalne. Emalja, sztuka nadzwyczaj trudna i mozolna technicznie — ma w Jakubowskim jedynego może artystę-emaljera w Polsce. W swych grafikach, a szczególniej w emalji Jakubowski swą pracą wybitnie daje dowód, jak dziś potrzebna i na czasie jest idea powrotu artysty do „metier", — do wiedzy i mistrzostwa zawodowego. Emalje Jakubowskiego są właśnie dowodem tej wiedzy i mistrzostwa.

Tytus Czyżewski.

WIELOKROTNIE STWIERDZONO DZIAŁANIE
skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ, lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wątroby i przy złej przemianie materji. Żądajcie w aptekach i składach apt.

W świecie filmu

FILMOWA KRONIKA TYGODNIOWA

„Noc weselna" (Europa)

Zastanawiam się długo nad tym obrazkiem „z życia emigracji polskiej w Ameryce". Gdyby w Ameryce szedł obraz w wersji polskiej z paru słowami angielskiemi, wypowiedzianemi w ten sam sposób, jaki stosuje producent amerykański do języka polskiego, wygwizdano i „wytupanoby" cały film, bez względu na jego wartość. Nasza publiczność jest bardzo tolerancyjna. Gdy z ekranu brzmią łamaną polszczyzną: „Na zdrowie" lub „Niech Cię Matka Boska chroni", czy też rozlega się, miast tradycyjnego „Chmiela" pieśń weselna (!): „Chałupeczka niska, ojciec matkę ściska..." i t. d. — publiczność śmieje się dyskretnie, nie za głośno i z pewnego rodzaju cichą aprobatą. Ot, takie sobie przedwojenne: „Dobrze, że wogóle o nas mówią, a co i jak, to mniejsza".

Że są wielkie chamy wśród naszej emigracji, o tem wiemy, nic zresztą dziwnego, atmosfera amerykańska, odbierając chłopu naszemu dostojność i godność, obdarza go wzamian powierzchowną cywilizacją Tyka małomiasteczkowego Powstaje typ, bynajmniej nie należący do sympatycznych.

Ale odrzućmy fakt, iż Nowakowie, to emigracja polska, w czem łacno nam pomoże dziwaczny styl przyodziewków weselnych, będących stylizowaną mieszaniną ludowych strojów ogólno słowiańskich.

Zastanówmy się nad samym filmem. Scenarjusz Knopfa jest logiczny, ciekawy i niebanalny.

Młody literat (Gary Cooper), zmanjerowany powodzeniem swoich pierwszych powieści, prowadzi wraz z żoną hulaszcze i beztreściwe życie. Jego ostatnia powieść, pisana w pośpiechu i bez odpowiednich studjów zostaje przez wydawcę odrzucona. Wydatki trzeba zredukować i urządzić się skromniej. Młody literat posiada gdzieś na wsi stary wygodny dom i szmat nieuprawnej roli. Małżeństwo bierze chińczyka - kucharza i jedzie do owego cichego zakątka. Zaraz na wstępie literat spotyka się z Nowakiem i jego córką Manią (Anna Sten), którzy proponują mu sprzedaż ziemi, leżącej odłogiem. Suma 5.000 dolarów w obecnej sytuacji pary małżeńskiej przeważa szalę. Młoda pani spakowała już rzeczy. auto czeka. Literat, patrząc na rodzinę emigrantów, zaczyna chwytać na gorąco temat. Nie pojedzie. Miła żonka zabiera wszystkie pieniądze i zostawia go samego, mówiąc na pożegnanie, że go nienawidzi. Literat pije i pisze, jak zresztą robi większość literatów, tylko z większem powodzeniem. Ilość wypitych butelek jest o wiele większa, niż ilość napisanych wierszy. Mania, gotująca mu i sprzątająca, po ucieczce Chińczyka, zaczyna interesować się powieścią, pobudza ambicję autora, stara go się zawstydzić. Powstaje zwolna autobiograficzna powieść, mająca za tło wieś kolonistów. Wspólnie teraz czytają rozwijająca się powieść, wspólnie o niej mówią, wspólnie cieszą się z jej dobrze opracowanych rozdziałów. Brak tylko jeszcze zakończenia. Jednak życie dostarcza im samo paru ostatnich rozdziałów. Stary Nowak wydaje Manię za mąż za nieokrzesanego gbura Sobeckiego. Dziewczyna kocha literata. Miłość jest wzajemna. W przeddzień ślubu Mania chce go o wszystkiem zawiadomić i zastaje żonę. Nienawidząca rzekomo męża żoneczka pragnie go utrzymać za wszelką cenę, na rozwód się nie zgodzi, mąż coprawda jest tylko literatem, ale może być sławnym, może nawet zarabiać dużo pieniędzy. Młodej pani nie kalkuluje się poprostu zostawiać go w ramionach dziewczyny, nawet bardzo przez męża kochanej. Móżdżek jej zaczyna z wysiłkiem pracować, aż w końcu wymyśla najgroźniejszy sposób kobiety, a mianowicie intrygę. Mania słucha jej słów z przerażeniem, potem z rezygnacją. Odchodzi. Odbywa się ślub i weselisko. Po fakcie dopiero żona z uśmiechem mówi mu o ślubie Mani. Literat idzie na wesele, tańczy z panną młodą i potem odchodzi. Noc poślubna. W sypialni pijany pan młody chce całować Manię, która niechętnie przyjmuje jego pieszczoty. Pan młody biegnie do domu literata, w nim widząc przyczynę tej niechęci. Mania uprzedza go i ostrzega literata. Wpada pijany pan młody. Walka na schodach. Mania upada i pomimo sprowadzonej pomocy lekarskiej, umiera. Literat stoi w oknie. Zdaje mu się, iż widzi idącą przez pola Manię. Salutuje ze łzami w oczach ten znikomy cień. Salutuje w charakterystyczny dla Cooper'a sposób, oglądany już w „Marokko". Samo życie napisało ostatni rozdział powieści.

Film wyreżyserowano b. starannie i ciekawie. Gra artystów pierwszorzędna. Sten jest urocza i młoda. Zdjęcia Toland'a niejednokrotnie doskonałe.

Dbała o moralność (!) cenzura zmieniła tytuł filmu. Poprzedni brzmiał: „Noc poślubna".

Nadprogram dwa tygodniki P.A.T.-iczne i Paramountu oraz „Symfonja lasu", wytw. Lumen w Krakowie. Zastanawiające jest dobieranie przez producentów nadzwyczajnych tytułów do b. zwyczajnych tematów. W tym wypadku w zupełności wystarczyłby tytuł: „Lasek Wolski pod Krakowem".

„Mężczyźni wolą mężatki" (Majestic)

Nie jest to film, którego temat należałoby streszczać. Znamy te wszystkie amerykańskie filmy, w których nieroby grają miłość, zazdrość i inne mniej lub więcej znane uczucia ludzkie. Denerwującą jest sprawa stanowisk społecznych, które zapewne te matoły piastują, a o których ani słowa w filmie.

Zresztą rzecz grana dość poprawnie. Kostjumy Adriana imponujące. Niektóre sceny zbudowane z dużą znajomością struktury komedjowej. Bardzo sympatyczny pies Charlie Ruggles'a. Montgomery, jak zwykle, jest sympatycznym lekkoduchem, a Franchot Tone z godnością gra rolę „syna miljonera", Crawford „robi" dobrze zakochaną kobietę. Reżyserja Griffith'a staranna.

Nadprogram słaba groteska Fleischera. P. A. T. — Nr. 39 oraz b. słabiutka krótkometrażówka „Do pracy". Krótki film propagandowy: „Budowa Szkół Powszechnych" dość dobrze pomyślany.

s. h. — p.

U nas i gdzieindziej

W sobotę o godz. 24-ej odbył się pokaz w kinie „Majestic" filmu produkcji francuskiej p. t. „Oczy czarne" z Harry Baurem, Simone Simon w rolach głównych. Reżyserował Turżański. Film omówimy w najbliższej przyszłości. W filmie występują chóry cygańskie z Niną Messalską na czele.

×

„Ufa-ton-film" sprowadziła do Polski film nakręcony według popularnej operetki „Księżniczka Czardasza" z Martą Eggerth, Paul Kemp'em i Hörbigerem w rolach głównych. Jak się dowiadujemy operetka ta grana będzie w teatrze przy ul. Chłodnej 49 pod dyrekcją Domosławskiego. Do zespołu aktorskiego należą: Nochowiczówna, Halmirska, Dembowski, Folański, Sowiński, Bogucki i inni.

×

Wytwórnia „Fox Movietone News" zmobilizowała ekspedycję, która pod kierownictwem Laurensa Stallingsa udała się do Erytrei i Abisynji. Zbudowano 4 olbrzymie samochody ze specjalną konstrukcją dźwiękową, wyekwipowane w najnowsze zdobycze techniki filmowej.

×

Operator francuski Hervé Magnu nakręcił film folklorystyczny p. t. „Na drogach Francji", w którym odtworzone zostało życie chłopów i praca w polu.

×

Luci Rigaux i Marceli Idzikowski nakręcili krótkometrażówkę o pałacu i parku Fontainebleau.

×

We Francji noszą się z zamiarem sfilmowania powieści Zoli „Pieniądz".

×

Tom Walls do swego angielskiego filmu p. t. „Interesy zagraniczne" nakręcił szereg scen z kasyna Nicejskiego.

×

Aktor angielski Walter Hudd odtwarza postać Lawrence'a w filmie: „Lawrence w Arabji".

×

Noah Beery brat Wallace'a nakręca w Anglji film osnuty na tle życia strażnika latarni morskiej. Zdjęcia w lwiej części robione są na wyspie Wight.

×

Montgomery i O'Sullivan grają w filmie „Dziewczyna z małego miasteczka".

×

27 września odbyła się premiera w reprezentacyjnem kinie w Berlinie filmu „Śluby ułańskie". Film ten spotkał się z życzliwem przyjęciem widowni i prasy.

Hawaja — raj świata

Przereklamowany obraz z widokówki propagandowej

(es.) Znamy wszyscy te słodkie, cukierkowe pocztówki, widokówki i obrazki, przedstawiające Hawaję, raj świata.

Znamy dobrze te rozdzierające, tkliwe, sentymentalne tanga, opiewające czar tego raju. „Kwiat Hawaji", „Miłość Hawaji", „Czar Hawaji", tak nazywają się te sentymentalne, przesłodzone piosenki, brzmiące jednakową melodją we wszystkich dancingach świata.

Biura podróży na całym świecie rozwieszają na ścianach swoich poczekalni barwne, nasycone słonecznym kolorytem plakaty. Palmy, ananasy, dziewczęta w wieńcach kwiatowych na szyi, księżyc, zatapiający się w złocistej od blasku wodzie, wszystko to wystylizowane jak najdokładniej, wyidealizowane na słodko, ma nam dać pojęcie właśnie o raju świata, o Hawaji.

ORGJA DŹWIĘKÓW.

Jak ten raj naprawdę wygląda? Zacznijmy od początku. Okręt zbliża się do Honolulu, stolicy archipelagu. W przezroczystem powietrzu z szumem i warkotem motorów płyną wielkie samoloty amerykańskie.

Na spotkanie okrętu wypływa stado motorówek. Siedzą w nich zadowoleni turyści amerykańscy. Witają okręt chóralnemi piosenkami, sławiącemi czar Hawaji, witają go chóralnym koncertem płyt gramofonowych, gitar, banjo.

Ta orgja dźwięków urozmaicona jest jeszcze głośnemi wybuchami, przypominającemi wystrzały rewolwerowe. To strzelają korki od szampana w tym raju całego świata.

PRZEDSIONEK RAJU.

Trzy godziny stoi okręt w zatoce przed portem. Trzy godziny trwają rewizje, formalności celne i paszportowe.

Wstęp do raju nie należy do rzeczy łatwych.

Wszystko odbywa się tu na modłę amerykańską. Hawaja nie jest kolonją amerykańską, jest poprostu niewielkim odcinkiem Ameryki, przeniesionym na obcy ląd.

Wreszcie dojazd do portu jest wolny. Trzeźwo, spokojnie rysują się na błękitnem niebie wysokie maszty okrętów. Zdaleka widać wielkie koszarowe szare, bezduszne budynki. To przedmieście Honolulu, przedsionek raju.

SERDECZNE POWITANIE.

Każdego turystę, wysiadającego z okrętu, wita w porcie obrazek, żywcem przeniesiony z przedsionków biur podróży.

Dziewczęta hawajskie ukwiecone, jak wystawy kwiatowe, młodzi chłopcy z gitarami w ręku witają przybysza sentymentalnem, hawajskiem tango. Na szyję wkładają mu barwny wieniec kwiatów.

Przybysz jest uszczęśliwiony i wzruszony serdecznem przyjęciem, z tem większem też rozczarowaniem dowiaduje się, że za to serdeczne i spontaniczne przyjęcie, musi zapłacić dolara. To ludzi troszeczkę do tego raju zniechęca.

AMERYKAŃSKI PEJZAŻ MIEJSKI.

Honolulu liczy 160 tysięcy mieszkańców. W mieście tem panuje jednak szum, gwar i hałas, odpowiadający hałasowi najludniejszych miast amerykańskich.

Auta mkną z szaloną szybkością po wyasfaltowanych jezdniach. Autą za autami, długie, nieprzerywające się sznury aut. Reklamy świetlne, gwizdki policjantów i... tłumy bezrobotnych.

Na rogach ulic, w bramach domów, w każdem miejscu tego raju stoją tłumy bezrobotnych. Japończycy, polinezyjczycy, tubylcy, Amerykanie, dziesiątki, tysiące bezrobotnych.

W STAREJ CZĘŚCI HONOLULU.

A przecież miał tu być „raj". Obiecywały go „landszafty" widokówek i plakatów propagandowych.

Trzeba może tego raju nieco dalej poszukiwać. Trzeba przecież przyjrzeć się tańcom hawajskim, dziewczętom w kwiatach, trzeba posłuchać hawajskiej muzyki, trzeba zobaczyć bodaj cień raju.

Tramwajem trzeba jechać do starej części Honolulu. Tam zobaczyć właśnie można tańczące dziewczęta, usłyszeć można dźwięk gitar, oszołomić się powodzią kwiatów.

Ale pobyt w tym raju jest drogi. Za wstęp do starej części miasta trzeba płacić. Wszystko kosztuje piekielnie dużo.

Dziewczęta hawajskie, po skończonym „dniu pracy" (pod słowem praca, rozumie się tu produkcje taneczne i wokalne), wracają do miasta. Pudrują się, szminkują, na ustach rysują kredką maleńkie serduszko, zakręcają żelazkiem włosy, ubierają się w suknie, skrojone według paryskich wzorów i jadą do nowoczesnego Honolulu, na dancing.

A JEDNAK JEST PIĘKNIE.

Więc jest aż tak źle? Więc rzeczywiście w tym hawajskim raju niema nic ponętnego?

Nie, błękit wody jest przecież czemś najpiękniejszem w świecie, a rozległe pole ananasowe i gaje palmowe nie mają sobie równych.

I kiedy ma się już Honolulu za sobą, rozciągają się przed oczyma najpiękniejsze, najbardziej wabiące krajobrazy, tak piękne, że prawie bolesne w tym zachwycie, jaki budzić muszą.

I tak jest właściwie podczas każdej podróży. To, co każą nam podziwiać, to, czem się każą zachwycać, nie budzi w nas entuzjazmu, za chłystujemy się pięknem tam, gdzie zaskakuje nas ono niespodziewanie, gdzie nagle i nieoczekiwanie staje przed nami, w całej swojej krasie.

Piękna para

CÓŻ TO ZA CHŁOPIEC STROJNY I MŁODY,
JAKAŻ TO PRZY NIM DZIEWICA,
NA PIŁKI NOŻNEJ PRZYSZLI ZAWODY,
RADOŚĆ OZDABIA ICH LICA.

MECZ SIĘ JUŻ KOŃCZY. BRAMKA JEDYNA
„JEDEN DO ZERA" — WYGRANA,
NA TO Z UŚMIECHEM MŁODA DZIEWCZYNA
SZEPCZE DO SWEGO MŁODZIANA:

„JEDEN DO ZERA — MAŁO W TEM TREŚCI,
NAM PRZYTRAFIŁO SIĘ WIĘCEJ:
ZA MAŁĄ SUMĘ ZŁOTYCH CZTERDZIEŚCI
WYGRALIŚMY STO TYSIĘCY".

Koncert Józefa Hofmana w Filharmonji

Odbył się w piątek, rozumie się, wobec tłumów publiczności. Filharmonicy rozpoczęli swą produkcję wykonaniem Beethovenowskiej „Leonory" poczem dali się słyszeć w „Monie Lizie" Różyckiego i w orkiestralnem towarzyszeniu koncertom fortepianowym Schumana i Rubinsteina. Najszczęśliwszym produktem ich pracy była „Mona Liza". Dyrygował nią Adam Dołżycki z temperamentem i szczególną intencją wydobycia kontrastów, co należyty efekt osiągnąć musiało. Mniejszą precyzję odczuwało się w Koncertach, ale ogólny dźwięk orkiestry zachował się wobec fortepianu dość lojalnie.

Józef Hofman traktuje koncert Schumana z prostotą, zawsze daleki od pozy lub patosu. Bo też dzieło to nie znosi ich, i tem właśnie jest poetyczne, że swej poezji nie narzuca słuchaczowi. Mimo swego romantyzmu, trzymając się zawsze miary, zarówno w tkliwości jak i w wybuchach siły, Koncert ten skomponowany dla słuchaczy muzykalnych i jakby na przekór wszystkim pyszałkowskim pianistycznym aspiracjom, właśnie dlatego jest i trudny do wykonania i trudny do przyjęcia przez publiczność, zwłaszcza tę, która najwyżej ceni u pianisty karkołomność popisu i ciągle oczekuje olśniewających momentów. Znacznie więcej dla tego rodzaju słuchaczy pomyślany był Koncert Rubinsteina d-moll, w melodje bogaty, emfatyczny, skomponowany wielkim rzutem bez udziału refleksji i zbyt drobiazgowej krytyki, ale nierówny i pod względem inwencji i pod względem cierpliwości w opracowaniu wszystkich po kolei części. Z reguły u Rubinsteina, finał bywa lekkomyślnie podawany. W Koncercie d-moll dzieje się taksamo, trudno też zająć się nim na serjo, bo jest płytki, posługując się bez miary zdawkowemi frazesami, co w stosunku do bardzo jędrnego tematu głównego pierwszej części, musi nieprzyjemnie uderzać słuchacza.

Hofman grał oba koncerty ze swobodą wielkiego pianisty, wyższą ponad wszystkie przeszkody, ale kontakt całkowity, niepodzielny, z publicznością osiągnął dopiero w naddatkach. Grał je prześlicznie, publiczność szalała, oklaskom i brawom końcaby nie było, gdyby nareszcie światła nie zgaszono.

St. Niewiadomski.

Zgon Jerzego Borońskiego

W piątek w nocy zmarł po dłuższej chorobie Jerzy Boroński, znany doskonale stolicy i ceniony przez nią, aktor rewjowy.

Przed wojną występował ś. p. Boroński w teatrach lwowskich i krakowskich w rolach komedjowych i sztukach o poważniejszym charakterze.

Podczas wojny spędził kilka lat w Rosji, jako jeniec wojenny. Organizował tam i prowadził intensywnie akcję pomocy ofiarom wojny.

Warszawa znała Jerzego Borońskiego prawie wyłącznie z kabaretów i rewij, gdzie w ciągu swej długoletniej pracy scenicznej stworzył szereg doskonałych typów charakterystycznych. Lubiano tego aktora i oklaskiwano go szczerze w dawnem „Qui pro quo"" i innych teatrzykach.

Ś. p. Jerzy Boroński cieszył się prawdziwą sympatją wśród kolegów i wszystkich, którzy go znali.

Wszyscy wiedzą w Warszawie
że najlepsze CIASTKA
w cukierni
J. GAJEWSKIEGO
Chmielna 47-a
tel. 529-40.

ŻYCIE GOSPODARCZE

12.7 milj. zł. — dodatnie saldo bilansu handlowego

we wrześniu

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska, według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawiał się we wrześniu r. b. następująco:

Przywóz 206.267 tonn, wartości — *63.866 tys. zł.*

Wywóz 1.184.336 tonn wartości — *76.607 tys. zł.*

Dodatnie saldo we wrześniu r. b. wyniosło więc 12,741 tys. zł. W porównaniu z sierpniem r. b. wywóz spadł o 419 tys. zł., natomiast przywóz zmniejszył się o 8,080 tys. zł.

Zwiększył się wywóz następujących artykułów (w miljn. zł.): jęczmienia o 2,4, cynku i pyłu cynkowego o 0,9, owsa o 0,8, nasion, ziarn i owoców oleistych o 0,4, szczeciny o 0,4, węgla o 0,4.

Zmniejszył się wywóz następujących artykułów (w miljn. zł.): bali, desek, łat, opołów o 1,1, żyta o 1,0, nawozów o 0,8, szyn kolejowych o 0,7, tkanin wełnianych, półwełnianych — odzieżowych o 0,5.

Zmniejszył się przywóz następujących artykułów (w miljn. zł.): skór futrzanych o 1,2, miedzi, blachy miedzianej o 0,8, skór surowych o 0,7, tytoniu i wyrobów tytoniowych o 0,6, żelastwa o 0,6, ryżu o 0,5, śledzi świeżych, solonych o 0,5, nawozów o 0,5, śliwek o 0,4, wełny owczej surowej niepranej o 0,4, wełny owczej pranej o 0,4.

Ustawa o koncesjonowaniu przedsiębiorstw przemysłowych na Łotwie

(—) Łotewska Izba Przemysłowo-Handlowa przedłożyła Ministrowi Skarbu projekt ustawy dotyczący zakładania i działalności przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

O ile powyższy projekt zostanie przyjęty, należy spodziewać się rewizji koncesyj wszystkich zakładów rzemieślniczych i przemysłowych. Przedsiębiorstwa, które z punktu widzenia gospodarstwa krajowego nie są należycie uzasadnione, będą musiały się likwidować, gdyż nie otrzymają koncesji. Do takich przedsiębiorstw projekt zalicza zakłady, których produkcja oparta jest wyłącznie na zagranicznych surowcach i przy przeróbce takowych zużywa w minimalnym stopniu surowce krajowego pochodzenia.

Rewizja koncesyj zakładów przemysłowych i rzemieślniczych, przeprowadzana byłaby poszczególnemi branżami.

Powyższy projekt wywołał na Łotwie żywe zaniepokojenie wśród sfer przemysłowych i handlowych, zwłaszcza nielotewskich, które nie bez racji obawiają się, że ustawa ta da rządowi możność wygrywania jej również na polu wewnętrzno-politycznym. Z drugiej strony sfery handlowe przepowiadają rozszerzenie z czasem powyższej ustawy o koncesjonowaniu również i na handel.

Amerykańska pompa ssąca

(ab) W ciągu 8 miesięcy dopływ złota do Stanów Zjedn. wyniósł około 1 miljarda dol.

Czem był ten dopływ żółtego kruszcu spowodowany?

Do pokrycia aktywnego salda handlowego wystarczałaby suma 27 milj. dol. Zresztą była ona z nawiązką skompensowana wydatkami turystów amerykańskich w Europie, przekazami emigrantów do swych krewnych na starym kontynencie i wpływami z odsetek i dywidend.

Strumień złota, który płynął do Stanów w ciągu 8 miesięcy, pochodził z innych źródeł, których jest kilka.

Po pierwsze, sprzedaż przez Amerykan papierów zagranicznych.

Po drugie, zakupy papierów amerykańskich przez zagranicę, głównie przez Londyn, Amsterdam i Zurych.

Po trzecie, lokowanie w Stanach Zjednoczonych krótkoterminowych kapitałów zagranicznych; są to owe kapitały, które, zależnie od okoliczności, wędrują z kraju do kraju, szukając schronienia, czy zysku. Obliczają, że takich zagranicznych lokat krótkoterminowych jest w Ameryce około 600 milj. dol.

Po czwarte, powrót prywatnego złota, tezauryzowanego przez Amerykan w schowkach banków londyńskich. Dotychczas bowiem Londyn uchodził za miejsce najbezpieczniejsze.

Wszystkie powyższe przyczyny dają się sprowadzić do jednego mianownika: niepokoju politycznego, który zapanował w Europie w związku z zatargiem o Abisynję.

Austrja kupuje żyto w Polsce

Austrjaccy kupcy zbożowi zakupili w Polsce kilka tysięcy ton żyta. Ceny osiągnięte w tej tranzakcji są lepsze od cen, otrzymywanych na innych rynkach zagranicznych.

Oczekiwane są dalsze zakupy zboża w Polsce przez Austrję a to wskutek nieurodzaju, jaki w roku bieżącym nawiedził ten kraj.

Obroty Targów Wołyńskich

Według tymczasowych obliczeń obroty, osiągnięte na VI Targach Wołyńskich, przewyższają 600 tys. złotych. Największe tranzakcje zawarto w branży kilimkarskiej, meblarskiej i owocarskiej.

Targi zwiedziło ponad 200 wycieczek. Ilość zwiedzających doszła do 80.000 osób.

Stan zatrudnienia w wielkim łódzkim przemyśle bawełnianym

Według danych Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem zatrudnienie w wielkim przemyśle włókienniczym Łodzi w okresie od 23-go do 29-go września wykazało dalszy wzrost.

W okresie sprawozdawczym w wielkim przemyśle bawełnianym czynnych było 30 fabryk, zatrudniających 41.450 robotników, t. j. o 124 osoby więcej, niż w tygodniu poprzednim.

W tym samym czasie w wielkim przemyśle wełnianym czynnych było 16 fabryk, zatrudniających 13.280 robotników, co w porównaniu z okresem poprzedzającym stanowi nieznaczny spadek o 83 osoby.

Podobno

(m). Rozporządzenie o przymusie kontroli finansowej spółek akcyjnych o kapitale zakładowym conajmniej 10 miljonów złotych, które miało być wkrótce ogłoszone, jak o tem już donosiliśmy, nie zostanie narazie wydane.

Jak się dowiadujemy projekt tego rozporządzenia spotkał się ze zdecydowaną niechęcią sfer gospodarczych.

Zwierciadło konjunktury

Zwyżka produkcji i cen, zniżka kursów w New Yorku

(ab.) Wiadomości ze St. Zjednoczonych o sytuacji gospodarczej brzmią optymistycznie. Wytwórczość stali i żelaza wzrosła, przemysł samochodowy przygotował nowe modele i pracuje pełną parą, zużycie energji elektrycznej zwiększa się, suma udzielonych kredytów bankowych rośnie, obroty w handlu detalicznym powiększają się i świadczą o wzmagającej się sile nabywczej ludności, wskaźniki cen hurtowych podnoszą się.

Tymczasem od początku bieżącego miesiąca kursy papierów państwowych i akcyj obniżają się. Zniżka połączona jest ze znacznie zwiększonemi obrotami giełdowemi. Gdy na początku miesiąca sprzedano 6 miljn. akcyj, obecnie obroty dosięgły 8,3 milj. szt. Dowodzi to, wobec tendencji zniżkowej, jakiegoś pędu do wyzbycia się papierów.

Ten stan rzeczy — dziwny, jeżeli go zestawić z wspomnianą wyżej poprawą konjunktury, staje się jednak zrozumiałym, jeżeli uprzytomnimy sobie, że konflikt abisyński i związane z nim zawikłania w polityce europejskiej głośnem echem odbiły się w Ameryce. Prawdopodobnie nawet — echem, wielokrotnie spotęgowanem przez prasę amerykańską.

Bezsporny niejako dowód niezwykłych niepokojów, które ogarnęły Europę, Amerykanie widzą w ogromnym dopływie złota do St. Zjednoczonych. Widzą oni, że kapitały europejskie chronią się przed burzą do Ameryki. W ciągu ostatnich czterech tygodni przywieziono do New Yorku z Europy 240 milj. dol., z których: 54 miljn. z Amsterdamu, 62 milj. z Londynu i 122 milj. z Paryża. Część jednak złota z Francji pochodzi właściwie z Anglji. Angielski „Fundusz Wyrównawczy" bowiem wysyła do Paryża złoto i tam interwenjuje w celu podtrzymania kursu funta.

DOMY, WILLE, PAŁACYKI, PLACE.

Centrum — śródmieście Warszawy — Mokotów — Kolonja Staszica — Żolibórz — Saska Kępa — Grochów—Czerniaków. Kilkadziesiąt nowoczesnych, pierwszorzędnych okazyj. Ceny: 40.000, 50.000, 75.000, 100.000, 150.000, 200.000, 300.000, 400.000, 500.000 i wyżej. Wszystkie objekty zadeklarowane nam do sprzedaży, bezpośrednio przez właścicieli, osobiście przez nas sprawdzone, ściśle skalkulowane na 10 — 18%. Większość domów posiada długoterminowe, niskoprocentowane pożyczki. Poleca w wielkim wyborze wszelkiego rodzaju nieruchomości w Warszawie i okolicach. **Największe źródło kupna i sprzedaży nieruchomości: Dom Komisowo-Handlowy „BLOK"** Al. Jerozolimska 17. Telefon 8-75-71. 851

Giełda pieniężna

WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszem zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja dla dewiz była utrzymana, przy obrotach zmniejszonych. Notowano: Amsterdam 360.15, Bruksela 89.55, Berlin 213.70, Kopenhaga 116.40 (+5), Londyn 26.07, Nowy Jork — kabel 5.31,88, Paryż 35.01,50, Praga 21.99, Zurych 173,15, Medjolan 43.28 (kurs orjentacyjny). W obrotach prywatnych: marka niemiecka 151, szyling austrjacki 99.50, korona czeska 20.90, frank francuski 35, frank szwajcarski 173, gulden gdański 97.50, funt angielski 26.06, funt palestyński 26.03, leje rumuńskie 2.97, pengo węgierskie 102, dinary jugosłowiańskie 11.50, łaty łotewskie 129.50, dolar got. 5.40, rubel złoty 4.83, dolar złoty 9.07.50, rubel srebrny 1.83, bilon 0.87. Bank Polski płacił za banknoty dolarowe 5.28.

AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja dla akcyj była mocniejsza, przy większych obrotach akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 89.25 — 89.75 — 89.25 (+25), Lilpopy 8.25 (+25), Starachowice 21 (—15). Tranzakcje dokonane, a nienotowane: Cukier 36, Ostrowieckie 16, Haberbusch 33.

PAPIERY PROCENTOWE

Dla papierów procentowych tendencja była słabsza, przy większych obrotach 7% stabilizacyjną i 5% Warszawy nowemi. Notowano: 5% konwersyjna 68.25 (+25), 6% dolarowa 80.25 (—25), 7% stabilizacyjna 62.50 — 62.63 — 62.38 (—37), odcinki po 50 dolarów 62.75, 4½% ziemskie 43.75 — 43.25 (—100), 5% Warszawy nowe 55.13 — 54.88 — 55. 5% Łodzi nowe 49.50. Tranzakcje dokonane a nienotowane: 3% budowlana 41—40.75 (—25), 4% dolarowa 52.25 (—15), 4% inwestycyjna zwykła 109, 7% stabilizacyjna odcinki po 100 dolarów 68, 8% ziemskie dolarowe gwarantowane 88.50, 7% ziemskie dolarowe 43, 8% dilonowska 90.25 — 90.13, 7% warszawska dolarowa 69.50, 3% państwowa renta ziemska odcinki po 100 zł. 77.

Prasa o deflacji

I.

W opinji oddawna wzbiera krytycyzm w stosunku do naszej sytuacji gospodarczej i metod, stosowanych dla jej polepszenia. Gromadzi się ładunek zastrzeżeń, wątpliwości, obaw. Cykl artykułów b. ministra Matuszewskiego w „Gazecie Polskiej" był iskrą, która spowodowała wybuch tego ładunku. Wybuch wyraził się dziesiątkami artykułów w całej polskiej prasie. Dla zorjentowania się w nastrojach opinji ważnem jest zrobienie przeglądu ważniejszych chociaż głosów, jakie padły w dyskusji. Nie jest to zadanie łatwe. Głosy te, choć wywołane tezami p. Matuszewskiego, wybiegły jednak poza zakres aprobowania, czy zwalczania tych tez. Nie można więc tylko do nich sprowadzić przeglądu dyskusji, która potoczyła się bardzo szerokiem korytem. Znalazł w niej wyraz duży krytycyzm w stosunku do dotychczasowych metod naszej polityki. Zwarty do niedawna front bezwzględnych zwolenników deflacji poważnie się załamał. Jeżeli — jak to pisał p. Matuszewski — celem polityki gospodarczej jest zwiększenie dobrobytu społecznego, to realizowana w Polsce od kilku lat deflacja nietylko nas nie zbliżyła, lecz oddaliła od tego celu; co warta jest wobec tego ta metoda? Tak rozumuje wielu.

Nasze stanowisko w tej dyskusji jest czytelnikom „Kurjera Polskiego" znane. W dwóch artykułach: „Inaczej nie" (z dn. 3 b. m.) i „Równowaga przedewszystkiem" (z dn. 9 b. m.) wypowiedzieliśmy pogląd, że deflacja może być skuteczna tylko wówczas, gdy obejmie wielką dziedzinę obciążeń publicznych. Takie stanowisko zajmujemy zresztą konsekwentnie oddawna i z zadowoleniem możemy stwierdzić — jak to widać z poniższego przeglądu opinji prasy, — że nasze poglądy znajdują jednak coraz szersze zrozumienie. Żałować tylko wypada, że tak późno.

W opinji zdaje się dominować przekonanie, że metoda deflacyjna jest słuszna, lecz, że złą była jej realizacja. Jedni wierzą, że braki metody uda się wreszcie naprawić, a artykuły p. Matuszewskiego traktują jako pomyślną wróżbę w tym zakresie; inni stracili nadzieję. Oddzielną grupę stanowią ci, co wogóle zwątpili w słuszność deflacyjnej metody.

Ci, co zwątpili

Należy do nich p. Wojciech Stpiczyński. Nie wierzy on, aby przez równanie do niższego poziomu można było podnieść dobrobyt społeczny. P. Stpiczyński ma za sobą poważny argument: rzeczywistość, która od szeregu lat rozwija się pod znakiem deflacyjnej doktryny. Jak wygląda ta rzeczywistość? Zamiast bogacić się, ubożejemy, pisze p. Stpiczyński. Podczas, gdy inne narody żyją, rozwijają się, idą naprzód, my wegetujemy. Nietylko nie przysparzamy nowego dorobku, lecz nawet dawniejszy zaczynamy kwestjonować, rozumując, że wyrosły na nędzy wsi jest on zamkiem na lodzie — fikcją dobrobytu, potęgi, kultury. Zawsze były góry i doły, pisze p. Stpiczyński. Ci, co pięli się ku górze — zwyciężali; ci, co kierowali się ku dołowi — ginęli. Równanie wdół, sprowadzanie wszystkiego do poziomu biedy — oto nasza rzeczywistość. Co jest ważniejsze, pyta p. Stpiczyński: ta rzeczywistość, czy też deflacyjna doktryna, która w najlepszym razie w dalekiej przyszłości i to tylko częściowo, dać może pozytywne wyniki.

P. Stpiczyński oddaje pierwszeństwo rzeczywistości. O sposoby poprawy jej zwraca się do ekonomistów. W ocenach swych nie jest odosobniony. Zwraca się zaś do ekonomistów nie bez przyczyny: wśród tych, co zabierali dotąd głos w dyskusji, nie było nikogo, ktoby na innej, niż deflacja drodze znalazł rozwiązanie problemów, które tak żywo niepokoją p. Stpiczyńskiego.

Trzecia droga

Nie widać nowych dróg, dostatecznie jasno zarysowanych. Bo dużo słuszności jest w tem, co pisał p. Matuszewski, że są tylko dwie drogi, prowadzące do równowagi gospodarczej: deflacja lub dewaluacja. Przeciwnicy obu tych dróg nie znajdują trzeciej. Nie chcą deflacji, ale nie chcą też dewaluacji. Nie dlatego, aby walutę złotą traktowali jako fetysz, zdają sobie jednak sprawę, że zachwianie waluty, to poderwanie podstaw kapitalizacji wewnętrznej; to więc poderwanie źródła, bez którego nie upiększy się dzisiejszej, smutnej rzeczywistości nowemi wartościami. Bo z czego wziąć środki na tchnięcie życia w toczące się ospale koło gospodarstwa; z czego budować te nowe zakłady pracy, szkoły, drogi, o których mówi p. Stpiczyński; z czego tworzyć nowe elementy naszego dobrobytu i potęgi, jeśli wyschnie, lub stanie się nieuchwytnem źródło kapitalizacji wewnętrznej, dostarczające środków na te cele.

Wśród przeciwników deflacji jedyny może p. Fabierkiewicz nie boi się zetwania z nią; nawet zaleca. Wierzy bowiem, że świat wchodzi w okres zwyżkowej konjunktury wojennej. Głównym naszym celem jest więc wykorzystanie tej konjunktury. Usunąć więc trzeba przeszkody, które to hamują. Należy do nich również deflacja.

W tym optymizmie prof. Fabierkiewicz jest jednak raczej odosobniony. Większość publicystów, zabierających głos w deflacyjnej dyskusji, nie bardzo wierzy w szczęśliwy uśmiech losu, któryby zawitał do nas z zagranicy i ożywił gospodarstwo. Rozwiązania tego problemu szukają więc w oparciu o własne siły. Do tych, co nie będąc zwolennikami ani deflacji, ani dewaluacji, a starają się wytknąć „trzecią drogę" ożywienia gospodarstwa w oparciu o własne zasoby, należy R.N. — autor trzech kolejnych artykułów w „Kurjerze Porannym". Chce on wykorzystać nagromadzone i stroniące od angażowania się w procesy gospodarcze kapitały. Chce je wprowadzić w trybie przymusu do gospodarstwa, licząc, że spowoduje to jego ożywienie.

Nie mamy przekonania do projektów p. R.N. Oczekiwany przez niego efekt mógłby mieć miejsce tylko wtedy, gdyby kapitały zostały żużyte w sposób najbardziej celowy — skierowane do właściwych punktów organizmu gospodarczego. Nie mamy jednak zaufania do państwa, jako do dysponenta lokat. Chyba, że p. N.R. powierzy to odpowiedzialne zadanie jakiemuś, obdarzonemu ponadetatystyczną przenikliwością ekonomiczną „trustowi mózgów"? Czy wob może B.G.K.?

Ponadto nie sądzimy, aby udało się w trybie przymusu lokacyjnego uruchomić większe środki. Przymus ten łatwo mógłby „ożywić" nagromadzone kapitały, ale w sensie negatywnym: ulotniłyby się. Wątpliwe jest też, aby nowe kapitały chciały żywo napływać. Społeczeństwo ma duże zaufanie do państwa, jako kredytobiorcy; nie ma go, jako do gospodarza. Perspektywa dostania się w objęcia przymusu lokacyjnego nie byłaby zachętą do kapitalizowania w tych formach, któreby temu przymusowi podlegały. Na pewno wzrosłaby kapitalizacja nieuchwytna, nietylko podatkowo, ale i gospodarczo, przedewszystkiem w formie tezauryzacji, która jest stałym towarzyszem fiskalno - przymusowego kierunku w polityce skarbowej i gospodarczej państwa. Pojawienie się tego towarzysza byłoby tembardziej prawdopodobne, gdyby zrealizowany został inny postulat p. N.R. — rozciągnięcia zasady „wierzyciel musi stracić" również na lokaty publiczne.

Inicjatywa publiczna czy prywatna

Z poglądów p. N.R. przebijać się zdaje pesymizm. Nie wierzy on widać, aby udało się stworzyć warunki, które automatycznie przełamałyby bierność kapitalisty — zachęciły go do lokat. Odstrasza od nich przedewszystkiem nieopłacalność procesów gospodarczych i atmosfera niepewności, w jakiej działa przedsiębiorczość prywatna. R. N. nie myśli o zmianie tych warunków; chce przejść ponad ich głową. Czyżby przeprowadzenie tej zmiany uważał za niemożliwe; czy może, podzielając zastrzeżenia p. Stpiczyńskiego w stosunku do walorów przedsiębiorczości prywatnej, nie chce dopuścić jej do głosu?

Pod względem niewiary w dodatnie strony liberalizmu „Kurjer Poranny" jest raczej odosobniony. Większość pism staje na stanowisku, że przejście od opadania wdół ku podnoszeniu się wgórę może być dziełem przedewszystkiem inicjatywy prywatnej. W konsekwencji — stworzyć trzeba warunki dla jej rozwoju. Czy program deflacyjny gwarantuje osiągnięcie tego celu? Prof. Lipiński obszernie dowodzi w „Gazecie Polskiej", że tak. Deflacja bowiem, to przywrócenie naruszonej dziś równowagi między poziomem cen i kosztów przez redukcję tych ostatnich. Przywróci ona opłacalność produkcji, zachęci do jej rozszerzenia, wzmoże ruch inwestycyjny, który jest alfą i omegą ogólnego ożywienia gospodarczego.

Duża część pism podziela ten pogląd: należy obniżyć te elementy kosztów produkcji, które, w niedostatecznej mierze objęte deflacją, ciążą na gospodarstwie, paraliżując jego aktywność. Czy możliwa jest realizacja tego postulatu? Czy wytyczne, nakreślone przez p. Matuszewskiego, w dostatecznej mierze oceniają i uwzględniają wagę tego postulatu? Te dwa pytania rozważane są przez prasę. Omówimy je w numerze wtorkowym.

D. c. n.

Prawo i podatki

WYŁĄCZANIE PRZEDSIĘBIORSTW Z RYCZAŁTU PODATKOWO-OBROTOWEGO

Ministerstwo Skarbu rozesłało do wszystkich Izb i Urzędów Skarbowych okólnik, wyjaśniający, że wyłączenie z pośród przedsiębiorstw, podlegających zryczałtowanemu podatkowi przemysłowemu od obrotu w trybie § 5 rozporządzenia z dnia 6-go marca 1935 roku może nastąpić tylko wówczas, gdy urząd skarbowy posiada konkretne dane, jak np. informacje, wyciągi z ksiąg dostawców itp., stwierdzające, iż faktyczne obroty, osiągnięte w latach 1933 lub 1934 przez przedsiębiorstwo, podlegające zryczałtowanemu podatkowi przemysłowemu od obrotu, przewyższają conajmniej o 50 proc. przeciętne obroty, przyjęte za podstawę wymiaru zryczałtowanego podatku za rok 1935

Oszacowanie wysokości obrotów, dokonane przez osoby obeznane ze stosunkami gospodarczemi płatników a nie poparte posiadanemi przez urząd skarbowy konkretnemi danemi, nie może stanowić podstawy do wyłączenia z ryczałtu.

Obniżka taryfy na przewóz buraków cukrowych

Ministerstwo Komunikacji obniżyło taryfy na przewóz buraków cukrowych na szeregu kolei wąskotorowych.

Ulgowe taryfy zastosowane zostały w związku z rozpoczynającą się kampanją cukrową.

Spadek eksportu węgla polskiego do Włoch

We wrześniu r. b. zaznaczył się poważniejszy spadek eksportu węgla polskiego do Włoch. W miesiącu tym wywieziono na rynki włoskie 121 tysięcy ton, co w porównaniu z sierpniem oznacza spadek eksportu o 53 tysiące ton węgla. *(Press)*.

Zjazd dyrektorów Izb Rzemieślniczych

W Warszawie odbył się zjazd dyrektorów Izb Rzemieślniczych, który otworzył prezes Związku Izb Rzemieślniczych R. P., poseł Antoni Snopczyński. Prowadził obrady dyrektor Związku p. Bolesław Sikorski. W zjeździe uczestniczył naczelnik wydziału Administracji Przemysłowej w Min. Przemysłu i Handlu p. K. Sokołowski.

W ciągu dwudniowych obrad omówiono m. in. następujące kwestje: zagadnienie podstaw finansowych Izb Rzemieślniczych, kwestję ustalenia zasad rozgraniczających przemysł rzemieślniczy od fabrycznego, sprawę uprzystępnienia składania egzaminów zawodowych i zalegalizowania warsztatów już istniejących, sprawę wydania kart rzemieślniczych właścicielom warsztatów pracy chałupniczej, zatrudniającym obce siły najemne, kwestję ustosunkowania się władz skarbowych do rzemieślników płatników oraz bardzo obszernie omówiono poczynania Związku Izb i Izb Rzemieślniczych w zakresie handlowej organizacji i usprawnienia w tym kierunku warsztatów rzemieślniczych.

Obroty pozagiełdowe

Dolary pap. 5.40.
Funty (banknoty) 26.05.
Marki (banknoty) 151.
Dolary złote 9.07 1/4.
Ruble złote 4.82 3/4.
Papiery proc. bez zmiany.
Stabilizacyjna 62.50.
5(8)% Listy Warsz. 55.—.

Dr. Z. Fajncyn Leszno 36
9r. — 9w.
w niedzielę do 2-ej
Weneryczne, płciowe, skóry

Skąd pochodzą nasze słynne cracki wyścigowe?

Kilka godzin w kozienickiej stadninie państwowej

Hodowla koni pełnej krwi jest nietylko zagadnieniem nadzwyczaj ciekawem ale też niezmiernie trudnem. Przed hodowcą stają zadania skomplikowane, o których laik nie ma pojęcia. Nasza publiczność wyścigowa, w osiemdziesięciu kilku conajmniej procentach składająca się właśnie z takich laików nie wyobraża sobie, jaki ogrom pracy spoczywa na barkach hodowli i jakiemi drogami wymyślnemi zmierzać ona musi do uzyskania coraz bardziej szlachetnego produktu.

Probierzem wartości tego produktu końskiego pełnej krwi są wyścigi. Na torach wyścigowych, głównie na torze stołecznym, rezultaty osiągane przez poszczególne jednostki naszego przychowu stanowią cenne wytyczne dla selekcji materjału stadnego i dalszego przychówka. Błędem byłoby jednak sądzić, że po otrzymaniu mniej więcej wyraźnych wyników z karjery wyścigowej koni, hodowca ma zadanie łatwe. Mając już w swem posiadaniu jednostki wybitne dobrze musi się on zastanowić nad łączeniem krwi. Kopulacja najbardziej nawet zasłużonych ogierów i klaczy nie może być czemś szablonowem lub zgoła przypadkowem. Nie każde powiązanie krwi daje upragniony produkt. Łatwiej jest otrzymać potomstwo o pewnej określonej maści, trudno jest jednak otrzymać produkt, któryby posiadał najbardziej pożądane cechy a więc szybkość, wytrzymałość, odporność na warunki terenowe i klimatyczne. Bo o takiego konia przecie chodzi. A tymczasem prawa, które rządzą dziedzicznością są do dziś jeszcze niezbadane i nie prędko jeszcze staną się prostem do rozwiązania działaniem arytmetycznem. Jedynym dzisiaj wskaźnikiem i doradcą hodowcy jest jego doświadczenie i praktyka. Zważywszy jednak, że w najlepszym wypadku klacz daje w okresie trzyletnim dwoje potomstwa, uzyskanie tego doświadczenia rozciągnąć się musi na dziesięciolecia. Jak słusznie zauważył jeden z wybitnych hipologów, owocu swych prób hodowlanych doczekać się może hodowca po latach... dwustu. Nie doczekuje się więc, a jego następca zaczyna pracę od nowa. To jest największą i najboleśniejszą przeszkodą w uzyskaniu coraz szlachetniejszego produktu.

Jeśli chodzi o nasze stosunki, to wysuwa się jeszcze jedna trudność, a mianowicie brak środków, brak kapitałów inwestycyjnych i niska cena koni. Instytucja wyścigów środków tych w dostatecznej ilości nie dostarcza, wobec spadku obrotów totalizatorowych. Hodowca, nie znajdując rentownego zbytu w kraju, nie może sprowadzać z zagranicy drogich, wysokiej krwi, reproduktorów i matek stadnych.

Tych kilka uwag nasuwa się pod pióro z okazji wycieczki dziennikarskiej jaką urządziło Tow. Zachęty do Hodowli Koni do Kozienic. Kozienice są właśnie ośrodkiem naszej hodowli koni pełnej krwi. Wychowankowie tej stadniny państwowej, to nasi dobrzy znajomi z torów wyścigowych. Pokaz, jaki gościnne kierownictwo stadniny urządziło, wypadł imponująco. Widzieliśmy takie sławy jak Villars, Bafur, Krater — czołowe stallony w znakomitej kondycji. Podziwialiśmy znakomitości płci żeńskiej z Volą, Dunkierką, Dryadą, Falą III i innemi licznemi na czele, ongiś klacze zwycięskie pełne fantazji i temperamentu, dziś spokojne o aksamitnem spojrzeniu matrony. Oglądaliśmy młodzież, pięknie dorastających roczniaków, przyszłych kandydatów na derbistów, których ani nazwy, ani zalet wymienić na tem miejscu niepodobna.

Całość odznaczała się doskonałem utrzymaniem, wygląd koni pierwszorzędny, stajnie utrzymane wzorowo. Pańskie oko dyrektora Z o p p i e g o, choć koni nie tuczy, dogląda jednak najdrobniejszych szczegółów i jemu zapewne zawdzięcza stadnina swoje sukcesy.

Uprzejmym i wybitnie fachowym informatorem był p. inż. Szuch.

Korzyści z tej miłej wycieczki byłyby większe, gdyby referent prasowy Towarzystwa Wyścigów Konnych przygotował zawczasu w odpowiedniej ilości spisy koni, przeznaczonych na pokaz i zaopatrzył je w potrzebne dane. Jedna taka lista, jaka się znalazła na miejscu nie mogła wystarczyć na kilkanaście osób.

A. P.

Wyścigi konne

REZULTATY DNIA WCZORAJSZEGO

Tegoroczna rozgrywka dystansowej próby o nagrodę im. ks. ks. Lubomirskich była niezwykle ciekawem i emocjonującem wydarzeniem sportowem ze względu na udział, jaki wziął w tej gonitwie niemiecki koń Vogelweid, syn Lampasa. Koniowi temu, reprezentującemu w swojej ojczyźnie dobrą średnią klasę dystansową, hodowla nasza mogła przeciwstawić oprócz koni bardzo średniej miary, tylko francuskką Little Glorię i idącą pod 5 kilogramami nadwagi — Bastylję. Mżący od kilku godzin drobny deszcz rozmiękczył tor powierzchownie i zmniejszał z minuty na minutę szanse tych koni. To też w chwili rozpoczęcia gonitwy nerwy obserwatorów narażone były na ciężką próbę, a natorze panowało ożywienie większe może nawet niż przed rozgrywką „Derby", tem bardziej, że było wiadomem, iż na torze znajduje się generalny sekretarz związku jeździeckiego Rzeszy Niemieckiej, p. Alterbuerger oraz hodowca Vogelweida baron Buddenburg, a prezes Tow Zachęty do hodowli koni w Polsce uprzedził żokiei, że wyścig musi mieć charakter rzetelnej próby i wszelkie sztuczne utrudnienia Vogelweidowi przebycia dystansu będą jaknajsurowiej ukarane.

Po dobrym starcie poprowadził Kazbek, mając tuż za sobą Vogelweida, a w odstępie pozostałe z Hogarthem na czele, a Bastylją i Loridanem na końcu.

W tym porządku stawka przebyła pierwsze okrążenie toru. W drugiem okrążeniu na przeciwległej prostej Kazbek wzmacnia bardzo tempo, pociągając za sobą Vogelweida, co było może pewnym błędem ze strony dosiadającego go Grabsch'a, który sądził, że ma do pobicia tylko syna Mości Księcia. Na początku prostej stawka się grupuje, wychodzi swobodnym finiszem Bastylja, a Vogelweida mijają kolejno również Loup Garou i Hogarth. Publiczność ogarnia niekłamany entuzjazm i huczne brawa sypią się zarówno przy powrocie do wagi zwycięskiego jeźdźca Jagodzińskiego, jak i Grabsch'a. Z Vogelweida bucha para zmęczenia, świadcząca o danym przez konia wysiłku.

Największy triumf odniosła jednak hodowla p. H. Woźniakowskiego, którego dwa konie Bastylja i Hogarth, znalazły się przed Vogelweid'em. Szczególnie miejsce Hogarth'a może nas napawać pewną dumą.

Po skończonych gonitwach zjawił się w loży prasowej p. H. Woźniakowski, składając na ręce prasy 500 zł. na najbiedniejsze dzieci stolicy. Ten obywatelski czyn pamięci o najbiedniejszych w chwili radosnego triumfu, wzruszył głęboko obecnych i wpłynie niewątpliwie dodatnio na zainteresowanie się szerszych warstw ludności stolicy celami naszej hodowli.

Rezultaty poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1400 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Honorata (ż. Nowak) C. i H. Laskowskich, 2) Nałęcz, 3) Huron, bez miejsca 2 konie. Wygrane w 1 min. 43 i pół sek. w walce o łeb. Tot. zw. 10.50, fr. 5.50, 6 i 8. Zwrot stawek za Imber Edasa i Kartaginę, które zostały na starcie.

Gonitwa 2. Nagroda 1400 zł. dla 3 let. i st. Dystans 1600 metrów:

1) Chrysalis (chł. Jagodziński) st. „Łochów", 2) Kord, 3) Manfred II, bez miejsca 4 konie. Wygrane w 1 min. 44 sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 14.50, franc. 5.50, 5.50 i 6.

Gonitwa 3. Nagroda 2100 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Oktawa (ż. Jagodziński) J. Żółkiewskiego, 2) Gaffeur, 3) Kryniczanka. bez miejsca 2 konie. Wygrane w 1 min. 9 sek. łatwo o 3 i pół dł. Tot. zw. 24.50, fr. 10.50 i 8.

Gonitwa 4. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Honwed (ż. Michalczyk) Z. Dobieckiego, 2) Sandomierz, 3) Tęczyn, bez miejsca 3 konie. Wygrane w 1 min. 10 sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 10.50, fr. 5.50 i 5.50.

Gonitwa 5. Nagroda 25.000 zł. dla 4 let. i st. „Im. ks. ks. Lubomirskich". Dystans 4800 metrów:

1) Bastylja (ż Jagodziński) I pułku ułanów Krechowieckich, 2) Loup Garou, 3) Hogarth, bez miejsca Vogelweid, Loridan, Little Gloria, Kazbek, Figlarz, Jarosław, Dniepr. Wygrane w 5 min. 32 s. łatwo o 6 długości. Tot. zw. 36.50, fr. 18.50, 14.50 i 73.50.

Gonitwa 6. Nagroda 2500 zł. Sprzedażna. Dystans 1600 metrów:

1) Flamand (ż. Takacs) L. Bukowieckiego, 2) Wotan, 3) Proca i Violetta łeb w łeb, bez miejsca 4 konie. Wygrane w 1 min. 44 sek. łatwo o 6 długości. Tot. zw. 19, franc. 7, 8.50, 6, i 6.

Gonitwa 7. Nagroda 1800 zł. dla 2 let. Dystans 1100 metrów:

1) Ruli (ż. Nowak) K. Zielińskiego. 2) Tamiza i Orawa II łeb w łeb, bez miejsca 3 konie. Wygrane w 1 min. 10 i pół sek. po walce o półtorej długości. Tot. zw. 25, fr. 7.50, 8 i 5.50 (Orawa).

Gonitwa 8. Nagroda 1600 zł. dla 3 let. Dystans 1600 metrów:

1) Lancelot (ż. Lipowicz) st. „Zygmunt", 2) Keen, 3) Kabira, bez miejsca 5 koni. Wygrane w 1 min. 42 i pół sek. w walce o 3/4 dł. Tot. zw. 46.50, franc. 12.50, 7.50 i 12.

Gonitwa 9. Nagroda 2200 zł. dla 3 let. i st. Dystans 2200 metrów:

1) Rewers (j. Kozaczuk) K. Wodzińskiego, 2) Tamano, 3) Torreadore, bez miejsca 3 konie. Wygrane w 2 min. 29 sek. w walce o łeb. Tot zw. 36.50, franc. 18 i 14.

ZAPISY NA DZIŚ

Dziś, w trzydziestym dniu sezonu jesiennego odbędą się gonitwy następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1.400 zł. dla 3 l. i st. Dystans 2.100 mtr.

Indolence, Kaboga, Fenella, Monaco, Marengo II, Mellon, Jontek, Handicap, Efront, Rodin.

Gonitwa 2. Nagroda 2.400 zł. dla 3 l. i st. Dystans 1.300 mtr.

Surma III, Nord, Grawer, Łoza, Golden Flash, Moloch.

Gonitwa 3. Nagroda 7.000 zł. Gonitwa z płotami dla 3 l. i st. Dyst. 4.000 mtr.

Nurt, Sfinks, Rustan, Jota, Prince Galahad, Fra Diavolo II, Irkut, Minerwa II.

Gonitwa 4. Nagroda 1.800 zł. dla 2 l. Dyst. 1.100 mtr.

Raguza, Ruli, Janczarka, Markietanka, Groza - Cyganka, Malwa, Memoria, Rumak, Głusza, Mirza, Tęczyn, Tamiza, Morwa, Herszt.

Gonitwa 5. Nagroda 15.000 zł. im. I. hr. Krasińskiego (Międzynarodowa) dla 3 l. i st. Dyst. 2.400 mtr.

Aak, Laszka, Tamka, Lipona, Łokietek, Argilliere, Bobrujsk, Havanita, Little Glioria, Fidelio.

Gonitwa 6. Nagroda 12.000 „Widzowa" dla 2 l. Dyst. 1.200 mtr.

Margas, Magister' Kanton, Orlean, Czersk, Juras.

Gonitwa 7. Nagroda 1.800 zł. dla 3 l. i st. Dyst. 1.600 mtr.

Nagroda II, Ekran II, Madelon II, Klaudja, Łucznia, Limonit, Wotan, Latający Holender, Jumar, Alerte.

Gonitwa 8. Nagroda 1.600 zł. dla 3 l. Dystans 2.100 mtr.

Saturn, Dratwa, Guerra, Anteusz, Bzura II, Espanola, Baltazar, Isola Bella, Levico.

NASZE TYPY NA DZIEŃ DZISIEJSZY:

1. **Marengo II, Jontek, Rodin.**
2. **Grawer, Łoza, Surma III.**
3. **Prince Galahad, Rustan, Nurt.**
4. **Markietanka, Herszt, Głusza.**
5. **Lipona, Łokietek, Aak.**
6. **Czersk, Orlean.**
7. **Alerte, Jumar, Nagroda II.**
8. **Dratwa, Baltazar, Saturn.**

Początek gonitw o godz. 1 min. 30.

Jawor.

JAPOŃSKI BIAŁY BEZ (NATURALNY ZAPACH BZU) WODA KWIATOWA, MYDŁA, PERF. PUDER. SZACH WARSZAWA

O ulgi dla lokatorów

Ministerstwo Skarbu przystąpiło do nowelizacji ustawy o podatku od lokali, którego wydatne ciężary obciążają wszystkich lokatorów, z wyjątkiem bezrobotnych, zamieszkujących mieszkania małe jedno, dwu lub trzyizbowe i to tylko wtedy, kiedy nie posiadają oni sublokatorów.

Ciężary te, jak wspomnieliśmy, są w dzisiejszej sytuacji dla lokatorów bardzo dotkliwie. Wynoszą one dla mieszkań 1, 2 i 3 izbowych 8 proc. podstawowego komornego; dla mieszkań ponad 3 izby — 12 proc.

W związku z projektowaną noweli zacją należy się zastanowić wogóle nad celowością tego podatku.

Wiemy, że podatek wtedy jest celowy, kiedy jest tani, pewny, dogodny i odpowiada postulatom gospodarczym jednostki i państwa.

Po pierwsze podatek lokalowy jest podatkiem drogim. Jego wymiar i pobór jest niesłychanie utrudniony. Należy przedewszystkiem przeprowadzać daleko idące selekcje między pracującymi lokatorami a bezrobotnymi, dalej bezrobotnymi bez sublokatorów i z sublokatorami; rozsyłać miljony wezwań, rozpatrywać setki tysięcy odwołań itd.

Te wszystkie czynności wymagają zatrudnienia wielkiej ilości urzędników, którzy „zjadają wydatną część podatku". Skutek jest taki, że z preliminowanych sum nieliczne wpływają kwoty.

Po drugie, podatek jest niepewny i niedogodny, co ma swój ścisły związek z trudnościami gospodarczemi lokatorów.

Skutek — stale wzrastająca dynamika zaległości w podatku lokalowym, egzekucje — co w efekcie wysokości wpływów z tego podatku nie podniesie.

Wreszcie trzecia okoliczność — podatek ten przynosi minimalne efekty.

Jeśli w dodatku spojrzymy na przeznaczenie tego podatku, to stwierdzimy, — że stał się on niemal nieaktualnym.

Podatek lokalowy przeznaczony jest na rzecz: 1) gmin miejskich, 2) państwowego Funduszu Rozbudowy Miast i 3) Funduszu Kwaterunku Wojskowego. Pobierany jest stale od 1 sierpnia 1926 r. Niedługo więc będzie obchodził 10-lecie swego istnienia. I tutaj należy podkreślić, że przeznaczenie jego na rzecz Państwowego Funduszu Rozbudowy Miast i Funduszu Kwaterunkowego jest obecnie nieaktualne. Co do pierwszego dlatego, że, jak wykazały spisy próżnostojących lokali — potwierdzone w wielu wypadkach przez samorządy miejskie, mamy na prowincji nadmiar wolnych lokali. Odpadła więc główna przyczyna zbierania funduszów na zwalczanie głodu mieszkaniowego, którego obecnie w Polsce się nie odczuwa. Co do drugiego funduszu, t. zw. „Kwaterunku wojskowego", to otrzymywane wpływy przez niemal 10 lat pozwoliły na wybudowanie całych seryj domów, które dzisiaj dają normalne dochody i umożliwiają dalszą akcję tego funduszu.

Jedyną sporną pozycją byłaby pozycja 4 proc., przeznaczona na rzecz samorządów, które borykają się z ciężkiemi warunkami. Ale niewiadomo, czy w dzisiejszej sytuacji samorząd „pro publico bono" nie odstąpiłby od swego udziału, wiedząc, jak minimalne są wpływy z tego podatku, jaki jest on drogi i jak uciążliwy.

Dlatego z racji nowelizacji podatku od lokali należy się zastanowić, czy nie należałoby wogóle znieść tego podatku lub też wydatnie go zmniejszyć, a tem samem przyjść ze znacznemi ulgami dla lokatorów.

Urzędnik.

Mimochodem...

Często najlepsze rezultaty osiągamy ze spraw i rzeczy załatwianych, jakby nagle, bez przygotowań, mimochodem.

Przechodzimy naprzykład Nowym Światem, obok znanej ze szczęścia kolektury A. Wolańska (pod 19-tym).

Na wystawach — rozłożone losy loteryjne. Grać, nie grać?... Wiadomo, że grać! Wygrywają tylko grający! A przecież chcielibyśmy wygrać? Naturalnie! Jeszcze jak! Więc poco długie namysły. Wchodzimy i za niewielkie 10 złotych wybieramy sobie ćwiartkę. 18-go października ciągnienie I-ej klasy. Nasz los znajduje się w kole szczęścia. Mamy szanse wygrania, jak i inni! Może teraz jest właśnie nasza kolej...

I w ten sposób, mimochodem, możemy stać się zamożni, do końca życia opływać w dostatku. Tak jest — mimochodem, przechodząc obok kolektur A. Wolańskal

W wirze życia

Dla sztuki wszystko

(s) Kiedy panna Janinka ukończyła sześć oddziałów szkoły powszechnej postanowiła zostać aktorką.

— Janiu — zaklinała ją matka, p. Antoniowa Szydło — Janiu opamiętaj się! Na aktorki idą tylko te, co już męża na żaden żywy sposób znaleźć nie mogą. Czy ty z teatru wyżyjesz?

— Marlena też żyje — odpowiadało rezolutnie dziewczę.

— Nie znam tej Marleny, ale chrześcijańskiego imienia nie ma, to pewnie w nieuczciwy sposób na ten chleb zarabia.

— Greta też żyje i wcale nienajgorzej.

— I tej nie znam. Ale znowu co to za imię? Na takich paniusiach się nie znam. I wolę żeby moja córka na porządną krawcowę poszła, niż jakieś tam Marleny odstawiała, albo Grety zaiwaniała.

— Mamusia się na wyższej sztuce nie zna...

— A nie znam się, pewnie, że się nie znam. Ale kobieta to się na sztuce mięsa znać powinna, rozumiesz?

— Na garnki mam czas, jak się zestarzeje.

— O Boże, co ja z tą dziewczyną mam! Co ja z nią cierpię! Póki mego życia, to do żadnego teatru nie pójdziesz — kończyła rozmowę pani Szydło.

Mała Janinka nic sobie z tych rozmów nie robiła i dalej trwała przy swojem.

Stylizowała się na Marlenę.

Chodziła z dystynkcją Grety Garbo.

Ubierała się tak (prawie tak) jak Joan Crawford.

Próbowała się uśmiechać tak jak Smosarska.

No i uczyła się. Całemi dniami i wieczorami uczyła się jakichś ról.

Płakała, deklamowała głośno. Uczyła się śmiać serdecznie, histerycznie, ironicznie i sarkastycznie. I tak samo płakać.

I oczywiście, zaklócała, jak to się mówi w raportach policyjnych, spokój swoim sąsiadom.

Sąsiedzi prosili, błagali o spokój. Nic nie pomagało. Janinka była stanowcza.

— Dla sztuki wszystko — odpowiadała na wszystkie prośby.

Trwało to dosyć długo. Aż wreszcie sąsiedzi zniecierpliwili się i zameldowali w komisarjacie, prosząc policję o interwencję.

Biedna Janinka będzie musiała ograniczyć czas trwania swoich ćwiczeń do godzin dziennych. Wieczorami kazano jej „zachować spokój i ciszę".

Pani Szydło na razie triumfuje, choć jak mówi już „wstyd rozszedł się po całej kamienicy".

Ale co będzie dalej? Czy Jania będzie Marleną, czy nie? Jak Państwo myślicie? Ma niewątpliwie trudności z tą wymaganą ciszą, bo przecież czasy kina niemego minęły...

Tydzień Miłosierdzia w Warszawie

Odezwa kardynała Kakowskiego

W związku z „Tygodniem Miłosierdzia", który odbędzie się na terenie całej archidiecezji warszawskiej. Jego Eminencja Ksiądz Kardynał dr. Aleksander Kakowski, arcybiskup metropolita warszawski wydał odezwę, w której m. in. czytamy:

„Zbliża się zima i z nią wkrótce zajrzy w oczy biednych i bezdomnych przejmująca grozą troska o ciepłe mieszkanie, o ciepłą strawę i ciepłą odzież. Już dziś z lękiem i niepokojem patrzą rodziny biednych na swe dzieci, zgłodniałe i obdarte i bólem ściskają się serca, że nie będą mogły zaspokoić ich pierwszych nawet potrzeb.

Aby jednak sprostać wielkim zadaniom chwili bieżącej, nabrzmiałej skutkami kryzysu gospodarczego, nie wystarczy pomoc nielicznych jednostek. Ogromowi nędzy i biedy przeciwstawić musimy, obok zabiegów i starań władz państwowych i samorządowych, zbiorowy wysiłek ofiarności całego społeczeństwa.

Poleciliśmy Katolickiemu Związkowi „Caritas" zorganizować dorocznym zwyczajem „Tydzień Miłosierdzia', który w Stolicy trwać będzie od 12 do 19 października b. r., w pozostałych zaś parafjach archidiecezji warszawskiej od 21 do 30 października b. r.

Miłosierne serce społeczeństwa warszawskiego, które rok rocznie daje dowody głębokiej troski o biednych współbraci, odezwie się czynem ofiarnym, i posypią się na akcję charytatywną ofiary i datki. Wierzymy, że w tym zbożnym czynie nie zbraknie nikogo!"

Jeszcze walące się domy

Specjalna komisja, złożona z przedstawicieli urzędu inspekcyjno-budowlanego Zarządu Miejskiego i starostwa grodzkiego północno-warszawskiego, dokonała szczegółowych oględzin domów przy ul. Obozowej Nr : 57, 59 i 63. Są to wszystko zmurszałe drewniane domy, w których belki są przegniłe i powyginane, grzyb daleko posunięty, dachy znacznie zniszczone etc., a w jednem z mieszkań stwierdzono obsuwanie się sufitu.

Ze względu na stan zagrażający bezpieczeństwu publicznemu, budynki te zakwalifikowano do natychmiastowej rozbiórki, po uprzedniem usunięciu lokatorów. W domu przy ul. Obozowej 57 należy usunąć dwie rodziny, przy Nr. 59 — jedną rodzinę i Nr. 63 — z części budynku frontowego i części lewej oficyny — dwóch lokatorów.

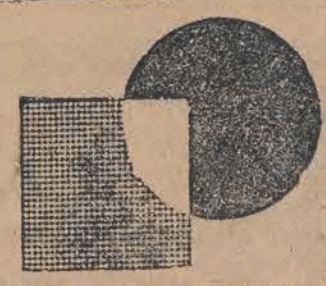

KWADRATURA KOŁA

To zadanie niemożliwe do rozwiązania. Natomiast zagadnienie zdobycia w jednej chwili dobrobytu rozwiązuje Loterja.

Nabycie szczęśliwego losu loteryjnego może być zadatkiem karjery. Już wiele tysięcy ludzi zdobyło na tej drodze dobrobyt.

Szczęsne losy do 1-ej klasy 34-ej Lot. Państw., której ciągnienie rozpoczyna się 18 października r. b. są do nabycia w kolekturze

A. WOLAŃSKA

Centrala. Warszawa, Nowy Świat 19. Oddziały: w Warszawie, Wilnie i Krakowie. Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto P. K. O. 7192

Jak pan Boruch Wajman strzelał do „bandytów"

Humorystyczna rozprawa w Sądzie Apelacyjnym

Pełna humorystycznych momentów sprawa dwóch Żydów, oskarżonych o usiłowanie zabójstwa... „bandytów", toczyła się wczoraj w Sądzie Apelacyjnym.

Pewnego dnia w Siedlcach do mieszkania Borucha Wajmana, liczącego 70 lat, wpadło dwóch mężczyzn, którzy zażądali pieniędzy, rzekomo należnych z rozrachunku. Wajman odmówił. Wówczas napastnicy poczęli bić jego rodzinę.

Co robi wtedy stary Boruch? Telefonuje on na posterunek policji do Łosic i zwraca się z uprzejmem zapytaniem:

— Przepraszam, panie policjant, czy można strzelać, kiedy bandyta napada na dom? Ja by chciałem wiedzieć...

Policjant oczywiście rozwiał wątpliwości napadniętego, a wówczas Wajman udał się do sypialnego pokoju, dobył z szuflady rewolwer i strzelił. Kula utkwiła jednemu z napastników, Romanowi Marciniukowi w pośladku. Dokonano obdukcji lekarskiej i z miejsca położenia kuli wywnioskowano, że Wajman strzelał do uciekającego. Postawiono go wraz z synem w stan oskarżenia o przekroczenie *dozwolonej granicy obrony koniecznej*.

Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał Wajmana na karę 4 miesięcy aresztu. Od tego wyroku odwołała się obrona do wyższej instancji.

Rozprawa toczyła się wczoraj w Sądzie Apelacyjnym i była pełna zabawnych djalogów.

Przewodniczący: — Dlaczego pan strzelił do poszkodowanego, kiedy on już uciekał?

Wajman: — A czy ja mogłem wiedzieć, że on ucieka? On się tylko tyłem odwrócił...

Przewodniczący: — Owszem, on uciekał. Czy oskarżony jest ślepy?

Wajman: — Proszę sądu, ja mam dobry wzrok, ale jak ja strzelałem, to ja zamknąłem oczy...

Na pytanie przewodniczącego, skąd posiadał Wajman broń, odpowiada on, że była to... pamiątkowa broń po dziadku.

Po wywodach obrończych adw. M. Goldfarba, sąd wydał wyrok uniewinniający oskarżonych.

Samochód w nieumiejętnych rękach

Echa tragicznego wypadku—przed sądem

Panowie: Jerzy Wegenko i Andrzej Minejko wybrali się wieczorem na przejażdżkę samochodem. Wegenko posiadał prawo jazdy, a Minejko nie. Wegenko ustąpił jednak w pewnym momencie kierownicę Minejce. Samochód jechał „fantazyjnie" szynami tramwajowemi przez ul. Marszałkowską, mimo, że jezdnia była całkiem wolna.

Na środku ulicy ukazała się pospiesznie idąca przez jezdnię kobieta. Krok jej wskazywał, że była nietrzeźwa. Minejko stracił zimną krew i zamiast zahamować, skręcił. Samochód wpadł na kobietę. Nieszczęśliwa znalazła śmierć pod kołami.

Obu uczestników przejażdżki postawiono w stan oskarżenia, przyczem Minejko odpowiadał za spowodowanie wypadku, natomiast Wegenko za zewolenie towarzyszowi bez prawa jazdy kierowania pojazdem oraz niezapobieżenie katastrofie.

Sąd skazał obu oskarżonych na karę po 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem jej wykonania.

Chłopcy z przyszłością

„Tajne sprzysiężenie" wymusza okup na nauczycielu

Nauczyciel gimnazjalny, Hilarski w Siedlcach, pewnego dnia otrzymał tajemniczy list z żądaniem okupu. Nieznani autorzy listu, podpisanego przez *„Tajne sprzysiężenie"* domagali się *okupu w sumie 100 złotych*. Banknot stuzłotowy miał Hilarski podłożyć pod słomianką.

Hilarski skomunikował się z policją, która poleciła rzeczywiście *położyć w umówionem miejscu pieniądze*, a jednocześnie urządzono zasadzkę.

O zmroku ukazały się postacie dwóch wyrostków. Jeden z nich sięgnął pod słomiankę i porwawszy banknot rzucił się z towarzyszem wyprawy do ucieczki.

Urządzono pościg i obu sprawców ujęto. Okazało się, że byli to... *dwaj 17-letni uczniowie gimnazjalni Kobos i Włoś*...

Sąd Okręgowy w Siedlcach skazał obu na karę po 2 lata więzienia. Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie złagodził karę do 8 miesięcy aresztu dla każdego, a wykonanie jej zawiesił na przeciąg dwóch lat.

Aresztowanie świadka na sali sądowej

w procesie o szantaż

W procesie pary szantażystów H. Hartglasa i F. Chencinerówny zaszedł wczoraj sensacyjny moment. Tacjana Zalenkij, która mieszkała razem z Hartglasem i była zameldowana w jego mieszkaniu, w czasie zeznań opowiedziała, że przez dodatkową słuchawkę przy telefonie słyszała treść rozmowy Hartglasa z Jerzym Chencinerem. Z rozmowy tej wynikało, że stroną grożącą był nie Hartglas, lecz Chenciner. W tym momencie prokurator przedkłada zaświadczenie, z którego wynika, że aparat telefoniczny Hartglasa nie miał wogóle dodatkowej słuchawki. Prokurator domaga się aresztowania świadka za złożenie fałszywych zeznań. Sąd postanowił Tacjanę Zalenkij aresztować. W czasie rewizji osobistej znaleziono przy niej... spisaną treść zeznań.

Wczoraj zakończyło się badanie świadków, od jutra rozpoczną się przemówienia stron.

Ogłoszenia drobne

AAA) MEBLE nowoczesne tapczany higjeniczne zł. 50. Szafa z lustrem 115 zł. Kredense 145 zł. Krzesła wyścielane 15 zł. Sypialnie stołowe, gabinety. Skład fabryczny: ŻELAZNA, róg Chłodnej. **75a** 1025

Meble lakierowane, urządzenia kuchenne, meble dziecinne, komplety przedpokojowe w różnych kolorach poleca H. STRYCHER, Warszawa, ul. Karmelicka 28, tel. 11-13-37. 782

MEBLE nowoczesne lakierowane Urządzenia kuchenne, pokoje panieńskie, przedpokojowe i t. d. Poleca: Pierwsza Warszawska Wytwórnia SZ. CHASIN, Warszawa, Nowolipki 9, tel. 11-53-52. Uwaga: Filji nie posiadam. 1031

Froterowanie wiórkowanie, cyklinowanie, mycie szyb, sprzątanie biur, mieszkań. Roboty zduńskie. Pluskwy tępię gazami. Robota fachowa. Cegielski, Browarna 8, telefon 628-92. Dzwonić godz. 14 — 16. 886

Nie można taniej i skuteczniej zareklamować swego przedsiębiorstwa, niż dać „ogłoszenie drobne" w najpoważniejszym dzienniku gospodarczym „Kurjer Polski", Al. Jerozolimskie 33, tel. 9-77-08. Na żądanie wysyłamy współpracownika.

Studentka absolwentka U. W. udziela: polskiego, matematyki, fizyki, chemji. Dorosłych specjalną metodą. Tel. 11-10-10. 1090

Remonty schronisk dla bezdomnych

Zarząd Miasta, w dążeniu do stałej poprawy warunków mieszkalnych w schroniskach dla bezdomnych, przeprowadził w bieżącym sezonie budowlanym szereg remontów. Roboty te mają duże znaczenie dla mieszkańców schronisk, uwzględniając w szczególności podniesienie stanu sanitarnego budynków.

Ogółem koszt wykonanych robót we wszystkich schroniskach wyniósł około 60.000 złotych.

majestic P. 12 2 4, 6 9. 10
Dziś o 12 i 2 poranki ulgowe.
Joan Crawford
„Mężczyźni wolą Mężatki"

ARTRETYZM powstaje na tle złej przemiany materji. Żądajcie bezpłatnych broszur i STOSUJCIE ZIOŁA
CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego
Warszawa. Nowy-Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Niedziela sportowa

Dzisiejsza niedziela sportowa nie ma wielkich atrakcyj, ale ma mimoto szereg imprez ciekawych. W Warszawie interesujący mecz piłkarski Legja — Cracovia ściągnie napewno wielu widzów. Amatorzy boksu mają dwa takie widowiska do wyboru. Nim słoty jesienne położą kres sezonowi urządzają jeszcze swe biegi kolarze.

Na prowincji szereg meczów ligowych a w Wielkich Hajdukach mecz motocyklowy Polska — Niemcy.

Szczegółowy program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA

Na Stadjonie Wojska Polskiego o g. 12-ej mecz o mistrzostwo Ligi Legja — Cracovia.

W Gmachu Cyrku o g. 12 mecz bokserski o mistrzostwo Warszawy Polonia — Makabi.

W Teatrze Nowości o godz. 13-ej mecz bokserski Gwiazda — Fort Bema.

Na Dynasach o g. 16-ej zawody kolarskie.

W Domu Akademickim otwarcie basenu zimowego.

Na trasie Warszawa — Sochaczew — Warszawa (75 klm.) odbędzie się o 10-ej rano wyścig kolarski robotniczych klubów.

Na Forcie Bema o 9-ej start do wyścigu kolarskiego na 125 klm. dla licencjonowanych i na 75 klm. dla nielicencjonowanych

Pozatem odbędzie się raid motocyklowy Legji na trasie Warszawa — Kraków — Warszawa.

NA PROWINCJI

W Krakowie: mecz ligowy Wisła — Pogoń.

W Łodzi mistrzostwa bokserskie okręgu łódzkiego i Dzień Lekkoatletyki.

W Wielkich Hajdukach mecz motocyklowy Polska — Niemcy i mecz ligowy Polonja — Ruch

W Świętochłowicach mecz ligowy Śląsk — Garbarnia.

We Lwowie mecz finałowy o wejście do Ligi — Dąb — Czarni i turniej ping pongowy z udziałem mistrza świata Węgra Barny.

ZAGRANICĄ

W Budapeszcie — mecz lekkoatletyczny Polska — Węgry.

ZIEMIA ZE STADJONU WOJSKA POLSKIEGO NA SOWINIEC

Wczoraj odbyło się na Stadjonie Wojska Polskiego uroczyste pobranie ziemi celem przewiezienia jej na Sowiniec.

Na stadjonie zebrali się p. o. przewodniczący Rady Naukowej wychowania fizycznego, gen. Rouppert, dyrektor Państwowego Urzędu W. F. pułk. Kiliński, pułk. Grabowski, prezes Legji, pułk. Rudolf, kierownik Okręgowego Urzędu W. F. ppłk. Czuryłło, członkowie zarządu klubu wojskowego Legja, sekcji motocyklowej klubu oraz inni przedstawiciele władz i klubów sportowych.

RESTAURACJA
„ADRJA"
Plac Kościuszki 7 tel. 12-97 w Piotrkowie
ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność że od 1 października codzienie od godziny 8-ej wieczór koncertuje stołeczny
KWINTET ROSYJSKI „ECHO"
a w niedzielę i święta, wtorki i piątki od godziny 12 do 3 po południu.
DANCING TOWARZYSKI
ZARZĄD.

Trzeba zaopiekow. się najbiedniejszymi

Przepiękna pogodna jesień, roztaczając czar swego piękna nad Polską, wkrótce się skończy. Z nastaniem zimy skończą się również roboty publiczne, na których zatrudnione są liczne rzesze bezrobotnych. Pamiętajmy jednak, że nie są wszyscy zatrudnieni. Czas najwyższy zastanowić się nad losem najbiedniejszej ludności. Mamy tu oczywiście tylko na myśli Piotrków i najbliższe okolice.

Powszechnie wiadomo, że w Piotrkowie znajduje się około 5.000 bezrobotnych. Mniej więcej 3/4 spośród nich jest elementem napływowym ze wsi, który ściągnął do Piotrkowa głównie podczas robót ullenowskich i tu już pozostał.

Nie wątpimy przeto, że Piotrków i Ziemia Piotrkowska, znane ze swej ofiarności i wyrobienia obywatelskiego, gorąco zajmą się losem najbiedniejszych, tych parjasów, którym żadne instytucje społeczne ani państwowe przyjść z pomocą nie będą mogły. Trzeba przeto natychmiast przystąpić do utworzenia **Obywatelskiego Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym.**

Aby zaś akcja dała jak najwydatniejsze wyniki należy utworzyć jeden Komitet dla miasta i powiatu, wciągając najwybitniejsze jednostki do współpracy. Jesteśmy pewni, że pod patronatem wybitnych jednostek, które staną na czele tego Komitetu, akcja przyniesie pomyślne rezultaty. Niewątpliwie Komitet ten utrzymany będzie na czas stały, gdyż nie przewiduje się na razie polepszenia warunków w najbliższej przyszłości! Czynniki obywatelskie na czele tej akcji najchętniej widziałyby p. Starostę Strzemińskiego.

KUROPATWY
kupuje każdą ilość po najwyższych cenach dziennych
St. Matyaszczyk, Eksport zwierzyny Leszno Wlkp. Rynek 29 Telefon 301.

Pij, pij, pij bracie, pij,
Bo kto nie pije — nie wie, że żyje!
Lecz nie pij nigdy napoju złego—
Pij tylko piwo Braulińskiego!

Ze szkolnictwa w Piotrkowie

Według krążących w ostatnich czasach pogłosek, nauczyciel szkoły powszechnej im. Tadeusza Kościuszki, p. Juljan Szulczewski, długoletni sekretarz Powiatowej Rady Szkolnej, przejść ma wkrótce na emeryturę. Wydaje się wprost nieprawdopodobnem, aby ten pełen energji i zapału do pracy zawodowej i społecznej pracownik miał już opuszczać szkolnictwo i przechodzić wstan nieczynny.

Czas odnowić prenumeratę

Zmiany w Piotrkow. Prokuraturze

Wiceprokurator S. Okręgowego w Piotrkowie p. Kazimierz Staryszak opuścił Piotrków, powołany na stanowisko wice prokuratora Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Cieszącego się w kołach towarzyskich p. wprokuratoratora i małżonkę żegnali na dworcu serdecznie państwo Henrykostwo Angiewiczowie, państwo Henrykostwo Płoweccy, państwo Leonostwo Jasińscy, prof. Juljan Szulczewski, oraz koledzy i pracownicy Urzędu Prokuratorskiego.

Od Wydawnictwa

Następny numer „Dziennika Narodowego" wyjdzie we wtorek rano.

Z życia katolickiej młodzieży żeńskiej w Piotrkowie

Dnia 6 bm. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Zeńskiej parafji św. Jacka urządziło uroczystą Akademję uu Cczi Matki Boskiej. O godzinie 10 rano druchny w mundurach organizacyjnych wyruszyły ze sztandarem na mszę św., gdzie wszystkie przystąpiły do stołu Pańskiego. O g. 5 pp. w sali parafjalnej rozpoczęto Akademję hymnem odśpiewanym przez młodzież żeńską „Pieśń hołdu Marji". Poczem ks. proboszcz K. Krzyszkowski w serdecznych słowach przedstawił obecnym cel organizacji i znaczenie urządzonej uroczystości.

Następnie druchna prezeska wygłosiła referat p.t. „Najświętsza Marja Panna patronka młodzieży", 3 druchny wypowiedziały deklamację. Po części religinej druchny odegrały wesołą inscenizację pt. „Bartos" i 3 akt. sztuczkę pt. „Obraz Matki Boskiej", zakończono Akademję o godz. 8 w.

Wszystkim którzy raczyli zaszczycić swą obecnością naszą maleńką i ciasną salkę, niniejszym składamy serdeczne prdziękowanie

Druchny paraf. św. Jacka.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

Echa batalji kartoflanej w Gorzkowicach

Dnia 21 lipca na peronie stacji kolejowej w Gorzkowicach rozegrała się wielka batalja na tle zawiści konkurencyjnej, w związku z eksportem kartofli z Gorzkowic i okolicy do Zagłębia. Kartoflany przedsiębiorca Franciszek Ziemba sprowokował awanturę z p. Franciszkiem Domagało, który skierował sprawę do Sądu w Piotrkowie. Na 11 b. m. była wyznaczona rozprawa. Zastępca prawny podsądnego znany obrońca mec. Czesław Różycki wniósł o odroczenie sprawy, z uwagi na potrzebę powołania nowych świadków. Sąd do wniosku tego się przychylił.

Opinja w Gorzkowicach oczekuje z wielkiem zainteresowaniem przebiegu i wyniku tej sensacyjnej rozprawy kartoflanej.

Z kroniki żałobnej

W Warszawie zmarł po długiej chorobie magister farmacji śp. Juljan Grabowski, b. wiceprezydent m. Piotrkowa po wprowadzeniu samorządu za czasów okupacyjnych, przeżywszy lat 55. Zwłoki sprowadzono z Warszawy i umieszczono w Kościółku Najś. Panny Marji. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek o godzinie 3 popołudniu.

Posiedzenie Rady m. Piotrkowa

Dnia 15 bm. odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułów Nr. 25 i 26, 2) Komunikaty Prezydenta Miasta, 3) Sprawozdanie za rok 1934/35, 4) Wnioski i interpelacje.

Kronika Tygodniowa.

Sympatja jaką cieszy się Abisynja na całym świecie, za wyjątkiem jedynie Włoch, spowodowała, iż na stosunki miejscowe będziemy w tym feljetonie przez Addis-Abebskie okulary. Przypuszczamy, że Negus, król królów, na nas się nie obrazi, co najwyżej tylko popadniemy w konflikt dyplomatyczny z jakimś nygusem Piotrkowskim. Natomiast o nasze miłe naguski z portu Ligi Morskiej w Sulejowie, jesteśmy spokojni i możemy w razie potrzeby dać im zadośćuczynienie na lądzie, w powietrzu i w wodzie. Wszak wiadomo, że woda jest najgroźniejszym żywiołem, bo zalewa ogień, z czem się jednak nie zgadza jeden z filozofów Piotrkowskich, twierdząc, że najgroźniejszym żywiołem jest gęś, gdyż pływa po wodzie.

Po tak uroczystym wstępie z zapałem zabieramy się do pracy! Uj! ostrożnie z zapaleniem! Może być pożar, a kiszki naszych strażaków przeciekają i wymagają gwałtownej renowacji, gdyż są nieświeże. Nie mamy na myśli świeżości pod względem poronienia, ale poprostu „każda jedna" rozłazi się w palcach! Pozatem Straż jest tak zachłanna, że potrzebuje tych kiszek conajmniej parę kilometrów. Kroplą w morzu przeto jest kwiatek przypinany choćby do najpiękniejszych piersi (jedyny podniosły moment wśród kwestarzy!) na zasilenie kiszek strażackich. Jako legendarny potwór z Long Beeach śni się nowemu Prezesowi potwornej długości wąż, ale nie morski, tylko strażacki. W uściskach jego śpi spokojnie cały Piotrków, serca nielicznych członków popierających biją równo obok serc pokrzywdzonych połowic, nie-członkiń których na jawie niemiłem okiem spoglądają na Oddział Strażaczek Samarytanek-amazonek, na widok których groźne żywioły jeszcze bardziej się wzmagają... Czasami tylko z niesamowitym krzykiem budzi się jakiś członek (uczestnik) woła dania pokazu strażackiego, nie dawno odbytego na placu Kościuszki. Zbudzona druga połowa małżeńska, mniej więcej w te pieszczotliwe słowa, rozpoczyna djalog: Czegoż się śmiejesz idjoto?

— Najdroższa! Przyśniło mi się, jak nasza Abisyńska kapela, tj. chciałem powiedzieć, strażacka, dowodzona przez nowego grajermana, otrzymała od niego komendę: W prawo zwrot! Na lewo, druhowie, na lewo, przepraszam, bom się pomylił! A następnie, jak przejęci pomyłką swej „władzy" muzykanci zaczęli dąć w puzony i inne dziurki, każdy na inną melodję, przyznać trzeba, z taką siłą, że aż popękały sznurki, związujące świetne instrumenty muzyczne i powypadały rożne paplerki i kołki, któremi były pozatykane! Boże! Jakie to było zgrywne! Cóż to była za dys—harmonja! O Królu Królów! Negusie Negesti! Czegoś tych negusów nie słyszał? Napewno byłbyś ich przetransportował do swej Etjopji i podarował z cap-el-majstrem na czele jakiemu dzikiemu podległemu Ci królikowi.

Na tem rozmowę małżeńską kończymy.

W swoim czasie jeden właśnie z takich afrykańskich władców, obwożony przez Francuzów po Paryżu, podczas przerwy koncertowej, zapytany, jakiego utworu wykonanie najlepiej mu się podobało, (a w tym czasie orkiestra zaczęła stroić instrumenty) powiedział: O! Właśnie to, co teraz grają! Przypuszczamy, że władca ów, orkiestrą Straży w Piotrkowie, a szczególnie jej instrumentami, byłby jeszcze więcej zachwycony! Piotrków powinien być miastem szczęśliwem dzięki tej orkiestrze, gdyż u ludów pierwotnych, w celu odstraszenia złych duchów co najtęższi muzykanci wyprawiają brewerje mużyczne, niesłusznie nazywane Kakafonją. Wszak obecnie są to najmodniejsze fokstroty. Być może, że Bogu ducha winien kapelmistrz miał chęć zagrać jakiegoś marsza, a że się z tego zrobił pierwszorzędny fokstrott, przechodzący miejscami w namiętne, upojne tango, nie jest to jego winą, ani muzykantów, lecz papierków, sznurków i drewienek które wraz z instrumentami należy złożyć w Muzeum Piotrkowskiem, zawieszając nad niemi napis: Na tych oto instrumentach w roku Pańskim 1935 w Grodzie Trybunalskim grano nikomu nieznane melodje podczas Swięta Fajermańskiego odpędzające złe duchy od Piotrkowa, które nękały zebranych wokoło Prezesów. Dość muzyki. Wydział ruchu ludności przy Magistracie miasta Piotrkowa, zatrudniający zbyt szczupły personel, z zaniepokojeniem przyjął do wiadomości utworzenie żeńskiego Oddziału Strażackiego w Piotrkowie. Dla uzupełnienia całokształtu sądów o tym Oddztale musimy podkreślić, że kucharki Piotrkowskie tak zwane pomocnice domowe, ze zgrozą przyjęły ten takt do wiadomości, oświadczając, że ze strażakiem bez spodni (tych krótszych nie bierze się pod uwagę) nie będą utrzymywać, żadnych stosunków. Sześcioletni zaś widz wśród publiczności, obserwując defiladę, z rozbrajającą naiwnością zapytał mamusi: Mamusiu! Czy dziecko strażackie to bocian niesie w kasku?

Glaukos.

Redakcja i Administracja ul. Słowackiego 28 parter, wejście od frontu.

Prenumerata za „DZIENNIK NARODOWY" wraz z dostawą do domu lub przesyłką pocztową wynosi 3 złote miesięcznie.

Redaktor i Wydawca: TOMASZ PLUTA. Druk. Pol. J. Walecki Piotrków, Słowackiego 23.